Nr 277. Kraków 3 Grudnia — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego pętit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . „ 8 „ —

Kraków 2 grudnia.

Dziewiętnaście lat temu Europa zapisała dzień dzisiejszy, jako datę jednego z najważniejszych wypadków w kolei, którą społeczność w wieku naszym przebywa. Zamach 2go grudnia nosił na sobie cechę społeczną, ruch wywołany w r. 1848 zdawał się być powstrzymany, a męża, który tego zamachu dokonał, poczytano za zbawcę porządku społecznego. Naśladowano go też na wyścigi, uczono się prawie od niego sztuki rządzenia, a gdy się otoczył aureolą korony cesarskiej, powaga jego w przeciągu lat kilku wzrosła do tego stopnia, iż lord Strafford de Redcliffe, ów dumny reprezentant polityki angielskiej w Stambule, nie wahał się w r. 1863 odpowiadać pytającym go, jaki obrót weźmie wywołana przez ks. Menszykowa kwestya wschodnia: „Nic powiedzieć nie mogę, bo nie wiem, co myśli Napoleon III“....

I dziś na porządku dziennym kwestya wschodnia, ale nie napoleońska myśl nią kieruje. Francya jest rzecząpospolitą, ale tak przygnębioną, że głos jej pod tą firmą wydawany, nie znajduje echa. Sprawca zamachu stanu jest więźniem w Wilhelmshöhe, a wiadomość, jakoby król pruski układał się z nim o pokój, wprawia w zdziwienie, i poniekąd tłomaczy ten zwrot nasz na przeszłość.

W zamięszaniu, któremu oblężenie Paryża tak okropną zawsze grożące katastrofą, i wojna na narodowem tocząca się polu, tak krwawego tła dostarcza, nie można sobie zdać sprawy, jakieby znaczenie mógł mieć traktat z jeńcem wojennym w więzieniu zawarty, chociażby go i rejentka na wolności będąca podpisała. Miałażby to być restauracya, nie już osoby Napoleona III, ale jego dynastyi, przywrócenie rejencyi? Wprawdzie, Cesarz nie abdykował korony pod Sedanem, powołał się na rejencyę, której oddał był władzę; rejencya usunęła się w rewolucyjnej chwili bez złożenia rządów, a rzeczpospolita ogłoszoną została tylko w paryskim ratuszu, naród zaś nie miał do dziś dnia sposobności, aby wolę swoją w tej mierze oznajmić. Wszystko to prawda, ale czy wobec faktów i tak srogich faktów, jakie zaszły, owa, że tak powiemy, teorya rządów napoleońskich wystarcza, aby traktat na takiej nieprzerwalności oparty miał rzeczywiście moc aktu międzynarodowego? Jeżeli traktat mógł być zawarty z rządem napoleońskim, to chyba podczas kapitulacyi Sedańskiej; teraz byłby niewczesną poprawką wówczas popełnionego błędu. Byłby zamachem, i za taki uważałaby go Francya. Jako taki wywołałby wojnę domową, a gdzież siły dla jej stłumienia? Czy wojska pruskie mają rząd Francyi narzucić, czy też owa w niewoli będąca 300,000 armia francuska ma zostać w tym celu użytą?... Nie będziemy dalej roztaczać domysłów, na które na próżno szukalibyśmy odpowiedzi, bo lubo wielu niepodobnych do prawdy wypadków byliśmy w ostatnich czasach świadkami, ten jednak zdaje nam się przechodzić miarę wszelkich przypuszczeń.

A nadto, jakże pogodzić tę wiadomość z drugą równoczesną o układach, jakie się w Wersalu toczyć mają z p. Favrem wiceprezesem istniejącego rządu? Piszą wprawdzie, że układy te ściągają się tylko do kapitulacyi Paryża, że nawet o zawieszeniu broni mowy teraz być nie może przed oddaniem stolicy w ręce pruskie. Ale o tem czytamy tylko w niemieckich organach, które ciągle zapowiadają nader bliski koniec wojny. Mniemamy raczej, że p. Favre jeszcze raz próbuje szczęścia w głównej kwaterze, czy mu się nie uda otrzymać takich warunków zawieszenia broni, choćby chwilowego, któreby postawiły Francyę w możności zwołania konstytuanty. Bo jak zauważały *Débats*, lepiej zwołać zgromadzenie francuskie z tej części kraju, której wojska nieprzyjacielskie nie zajmują, i poddać się jego wyrokom, aniżeli zostawać z rządem, który sam się poczuwa niepowołanym działać w imie narodu w takiem jak obecne położeniu.

Nie przykładamy też wielkiej wagi do wiadomości o układach z Napoleonem, bo jakkolwiek najgłówniejszą trudnością dla Prus, jest brak rządu we Francyi, bez którego wojny ukończyć prawie nie podobna, to znów nie możemy sądzić, aby pomimo całego upojenia, jakie dają zwycięstwa, mogło zdawać się Prusom, że trudność tę zakończą zawarciem traktatu w Wilhelmshöhe. Byłby to niezawodnie traktat mniej jeszcze rokujący trwałości niż gdyby go podpisali pp. Trochu i Favre, bo jeżeli Francyi narzucić można Napoleona, — utrzymać go byłoby niepodobieństwem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 listopada.

(*E.*) Sytuacya powszechna straciła w ostatnim tygodniu groźny swój charakter, nie uprościła się jednak bynajmniej. Wojna wschodnia, która niedawno temu zdawała się nieuniknioną, usunęła się teraz jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w dalszą przyszłość. Charakterystyczna jest ta okoliczność, iż do zażegnania burzy od wschodu przyczyniły się głównie Prusy, które tak okropną burzę wywołały na zachodzie. Te same usta, które tam tysiące a tysiące ofiar na śmierć skazują, aby ludożerczą wojnę tak długo toczyć, póki nieszczęśliwy naród zupełnie nie będzie zgnieciony, przemawiają na drugą stronę w duchu pokojowym. W jednej ręce trzymają Prusy morderczy miecz wojny, w drugiej oliwną gałązkę pokoju. Ciekawą jest w tej mierze Anglia, która z razu tak się strasznie rozsierdziła, teraz zaś pierwsza propozycyę do pokojowego zagodzenia sporu podała.

Wiadomości o stósunkach wewnętrznych, jakie otrzymujemy z Wiednia i z Pesztu, czynią sytuacyę jeszcze zawilszą. Przyjęcie, jakiego doznały delegacye u N. Pana, ciągłe a sprzeczne wiadomości o dymisyi ministeryum hr. Potockiego, delfickie odpowiedzi kanclerza państwa na zadane mu interpelacye, wszystko to przyczynia się do tego, aby naszym politykom i finansistom głowy bałamucić.

Wracając do spraw krajowych, musimy tu zwrócić uwagę władz dotyczących na okropny stan komunikacyi w kraju. Przyjezdni z okolic Złoczowa i Tarnopola opowiadają, iż drogi w tej części kraju nie do przebycia. A tyczy się to nie tylko dróg krajowych, powiatowych lub gminnych, ale i gościńców rządowych, które są w opłakanym stanie. Wywóz zboża z tych okolic stał się prawie niemożliwym. Z upragnieniem przeto oczekują mieszkańcy otwarcia kolei ze Złoczowa do Tarnopola i Podwołoczysk, która tak długo na siebie daje czekać, pomimo, iż wszystkie roboty są już na ukończeniu. Kolej tarnopolska ma być, jak to już dawniej donosiłem, otwarta 15go grudnia, do Podwołoczysk zaś z końcem roku bieżącego.

Powiadają, że towarów do wywozu tak się nagromadziło, że z początku kolej nawet nie będzie mogła wydołać. Mówiąc o złych drogach nie możemy tu pominąć jednej, która zdaje się w Galicyi daremnie szukałaby sobie równej. Jestto droga z dworca Złoczowskiego do miasta Złoczowa, którą już przez cały rok kończą i ukończyć nie mogą. Nie wiemy, komu winę przypisać. Mówią, o ile się dowiedzieć mogliśmy, że miasto i zarząd kolei wspólnie ją budują. W każdym razie mogą się jej przedsiębiorcy nią poszczycić, bo jest ona unikatem w swoim rodzaju i nie do opisania.

W przyszłym miesiącu będziemy mieli przed sądem przysięgłych dwie rozprawy, ciekawe przez wzgląd na głównych aktorów. Skarżycielem w obu sprawach jest burmistrz miasta Szemelowski, oskarżonym w jednej jest słynny filar towarzystwa demokratycznego Feliks Piątkowski, blacharz, w drugim Karol Widman, były odpowiedzialny redaktor *Dziennika Lwowskiego*. Powodem do tych procesów jest list otwarty F. Piątkowskiego, wystosowany niedawno w niezbyt grzecznym tonie „do c. k. burmistrza miasta Lwowa“ i porozlepiany po rogach ulic miasta.

Hamburg 29 listopada.

Nagle powołany ztąd telegrafem batalion fizylierów pułku 63go, złożonego z Polaków, rusza dzisiaj za Metz. Opatrzony w ciepłą odzież, manierki i maszynki do kawy, podczas wczorajszego apelu odebrał rozkaz zabrania żywności na trzy doby. Razem z tem wojskiem landwerę rezerwową ściągają na teatr wojny z Flensburga, Itzehoe, Meklenburga, Szlezwiku, Hanoweru i z okolic Hamburga. Także Bawaryi i Wirtembergii spieszą posiłki do Francyi do ukompletowania przerzedzonych pułków. Opuszczenie okolic nadmorskich przez załogi dowodzi, że obawa zaczepki przez flotę francuską minęła lub że potrzeba ludzi we Francyi jest tak nagląca, iż mimo tej obawy ściągają rezerwy. Tymczasem piszą z Westerland z d. 26, że straż nadbrzeżna w List na wyspie Sylt ratowała ludzi z rozbitego okrętu holenderskiego „Nyborg,“ którzy oświadczyli, że błądząc po morzu na łodzi o jednem wiośle przeszło 60 godzin, widzieli około Helgolandu pancerny francuski okręt. Więc flota francuska buja jeszcze na wodach morza Północnego. Zjawienie się powtórne niby z wojskiem do wysadzenia na ląd miało na celu zapewne zaniepokojenie rezerw przeznaczonych do Francyi, które zatrzymawszy się w nadbrzeżnych prowincyach, wychodzą teraz dopiero, gdy władze wojskowe przekonały się, że flota nie myśli niepokoić brzegów, osiągnąwszy cel swój przez wstrzymanie wojsk dążących na widownię wojny przez kilka tygodni w Niemczech. Nie uszło tu uwagi, że Bawarya i Wirtembergia przystąpiły tylko do Związku północnego, ale nie wstąpiły bezwarunkowo. Warunki zastrzeżone są owszem wielkiej wagi. Bawarya zachowuje odrębność militarną; toż samo Wirtembergia, wcale nie łącząc się ze Związkiem, jak np. Baden. Oprócz tego wiele innych paragrafów ustawy Związku północnego zmieniono na żądanie Bawaryi. Półurzędowcy pruscy tryumfują wprawdzie kadząc północnym radością powszechną na południu ze wstąpienia do Związku; ale to po części przesadzone, po części zupełnie zmyślone. Prywatne listy z krajów południowych Niemiec inną wcale śpiewają piosenkę. Zastanowiła naszych giełdowców wiadomość z Petersbuga o rekrutacyi nie z jednej połowy cesarstwa, ale z całej Rosyi, tj. zachodniej i wschodniej, jak było przed wojną krymską. Mają jednak nadzieję, że sama chęć okazana przez Prusy zagodzenia kwestyi drogą konferencyi, zniewoli Rosyę do odstąpienia od procederu zbyt natarczywie wszczętego, i skłoni do rewizyi traktatu, przez którą taż dopnie celu swojego.

Dowiaduję się w tej chwili, że przybyło mnóstwo chorych z armii królewicza z przed Paryża; nie zatrzymując wyprawiono ich do Stade. Z Altony wyciągną 1.200 ludzi batalionu do uzupełnienia zebranego.

Odo Russel donosi z Wersalu, że nie ma porozumienia między Rosyą a Prusami w kwestyi morza Czarnego; nadto *Times* powiada, że Gorczakow widząc, jak Hohenstaufy i Wittelsbachy opierają się zachciankom Prus, że Francya bezwładna, że w konferencyi nawet udziału nie weźmie, zrobił stanowczy krok zrzucenia się z zobowiązania najdolegliwszego. Pomimo tego wierzyć tu nie chcą, żeby poruszenie kwestyi miało Bismarkowi nie być na rękę; owszem twierdzą, że gazety angielskie chyba ślepe, by nie widzieć w tem wszystkiem chęci roztargnienia uwagi Europy zbyt na Francyą zwróconej.

Kraków d. 2 grudnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia zwyczajnego Rady miejskiej w d. 1 grudnia.*)

Między podaniami, jakie Rada miejska przyjęła po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, do wiadomości, trzy szczególniej zasługują na uwagę. Najprzód sąd handlowy w Tryeście zawiadomił Radę miejską, iż zmarły tamże 7 listopada b. r. kupiec Jan Bayer, rodem z Krakowa, zapisał na ubogich miasta swego rodzinnego 1.500 złr.; następnie wydział krajowy nadesłał odmowną odpowiedź na podanie Rady miejskiej, aby koszta szpitali opędzane były nadal w całości z funduszów krajowych, nie zaś jak dotychczas było, iż połowę kosztów tych ponosiła gmina, połowę wydział krajowy; wreszcie prezydent miasta zawiadomił Radę, iż wskutek częściowo przeprowadzonej organizacyi magistratu, powierzył prowadzenie biura prezydyalnego, naczelny kierunek departamentu szkolnego i kościelnego, dozór nad biurami i nad służbą wewnętrzną, nakoniec wypracowanie instrukcyj służbowych — wiceprezydentowi drugiemu Drowi Strzeleckiemu; naczelny kierunek departamentów ekonomicznego, skarbowego, przemysłowego i wojskowego starszemu radcy Drowi Szmidowi; kierunek departamentu ekonomicznego referendarzowi Uszewskiemu, referat spraw poboru wojskowego referendarzowi Wyrobiszowi; zarząd obwodu I, komisarzowi Kosińskiemu, obwodu II komisarzowi Umińskiemu.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego interpelował Radca Chrzanowski prezydyum, dlaczego dotychczas sekcyi skarbowej nie przedłożono projektu budżetu miejskiego na r. 1871, kiedy o to sekcya się upominiała i już zeszłego roku z tego samego powodu uchwalenie budżetu się opóźniło. Przewodniczący Dr Szlachtowski odpowiedział, że budżet jest już gotów, o upominaniu się zaś sekcyi nic mu nie jest wiadomem. Radca Chrzanowski oświadczył, iż odpowiedź ta go niezadawalnia i konstatuje, że magistrat dotychczas nie przedłożył sekcyi skarbowej budżetu na r. 1871. Następnie Dr Weigel wniósł, aby zaliczkę daną z kasy miejskiej na wystawę rzemieślniczo-przemysłową, która się odbyła w Krakowie, w kwocie 500 złr., umorzyć pod warunkami, które wnioskodawca bliżej rozwinął, których jednak tutaj nie przytaczamy, przyjdzie nam bowiem wrócić do tego wniosku, gdyż został on odesłany do sekcyi skarbowej i jeszcze raz przyjdzie pod obrady Rady pełnej.

Z porządku dziennego przyjęto najprzód wniosek komisyi sukienniczej tj. zatwierdzono nabycie przez tę komisyę na rzecz gminy realności jatki szewskie za cenę 3,440 złr. i upoważniono magistrat do wypłacenia w swym czasie ceny kupna z funduszu restauracyi sukiennic. Dalej na wniosek sekcyi I zatwierdzono złożoną ofertę przez Lebla Lebenheima i Józefa Noworytkę, względem dostawy potrzebnego dla m. Krakowa na lat sześć kamienia porfirowego na bruki, chodniki i gościńce, a to pod warunkami, dostawy tej dotyczącemi. Podobnież zatwierdzono deklaracyę miodosytników krakowskich, na mocy której zobowiązują się zadzierżawić od miasta pobór opłaty akcyzowej od d. 1 stycznia 1871 do końca grudnia 1873, za rocznym czynszem 2,500 złr. z zastrzeżeniem złożenia kaucyi wyrównywającej półrocznemu czynszowi.

Następnie na wniosek sekcyi skarbowej uchwalono wydatki na klasy współrzędne szkoły św. Barbary w kwocie 750 zł. oraz wydatki na szkołę przemysłową w kwocie 226 zł. 67 c. pokryć z kwoty 3,400 zł: preliminowanej na odrestaurowanie budynku na cmentarzu, a to z uwagi, że przebudowanie to w r. b. do skutku nie przyszło. Na zapytanie Radcy Warszauera. dlaczego tejże restauracyi nieuskuteczniono, kiedy uchwała Rady miejskiej pod tym względem zapadła odpowiedział Radca Rzewuski, jako członek komisyi ekonomicznej, iż stało się to z tego powodu, że komisya, która miała ostatecznie orzec, czy i ilu grabarzy, oraz w jaki sposób mają być pomieszczeni w budynku na cmentarzu, dotychczas jeszcze orzeczenia swego sekcyi ekonomicznej nie udzieliła, od czego zawisł plan odrestaurowania w mowie będącego budynku.

Wreszcie załatwiono kilka mniejszych kwestyj jako to: udzielono wsparcia dwom osobom, jednę przyjęto do gminy, jednej przyjęcia odmówiono, a wreszcie przyznano kilku właścicielom wynagrodzenie pieniężne za grunta zabrane dla rozszerzenia ulicy karmelickiej.

Na tajnem posiedzeniu wybrano komisarzem targowym dotychczasowego zastępcę na tym urzędzie p. Siermontowskiego 27 głosami na 45 głosujących. Głowny współzawodnik jego otrzymał 14 głosów; expedytorem, to jest naczelnikiem kancelaryi wybrany został 39 głosami na 43 głosujących p. Hipolit Zajączkowski, dotychczasowy komisarz obwodu 2go z dodatkiem do osoby 200 złr., tak aby płaca jego wyrównała pobieranej na poprzednim urzędzie.

Z powodu upłynięcia peryodu wyborczego Rad powiatowych w powiatach: Bohorodczańskim, Borszczowskim, Brodzkim, Brzeskim, Brzeżańskim, Cieszanowskim, Czortkowskim, Dąbrowskim, Gorlickim, Gródeckim, Husiatyńskim, Jasielskim, Krośnieńskim, Limanowskim, Mościskim, Niskim, Nowo-Sandeckim, Pilźnieńskim, Rzeszowskim, Staromiejskim, Tarnobrzeskim, Tarnopolskim, Tarnowskim, i Tłumackim rozpisują się na mocy § 15 ordynacyi wyborczej powiatowej nowe wybory do wymienionych Rad powiatowych, a dzień wyborów wyznacza się dla grupy gmin wiejskich na 11go stycznia 1871, dla grupy gmin miejskich na 16go stycznia 1871, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu na 17go stycznia 1871, a wreszcie dla grupy większych posiadłości na 19go stycznia 1871 r.

Część literacko-artystyczna.

Po bitwie pod Jeną.

Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli w jakiej stronie Niemiec wkroczenie Francuzów było niemal dobrodziejstwem, a przynajmniej zasłużoną pokutą za nadużycia władzy, to niezawodnie w Elektorstwie Hessen-Kasselskiem. Pamiętnik wydany w Lipsku w r. 1807 przez byłego oficera armii heskiej, zawiera nader ciekawe szczegóły tak o administracyi cywilnej jak wojskowej w państwach ex-elektora; szczegóły, wcale niepodejrzane, albowiem autor nie chciał przyjąć służby pod nowym królem Westfalskim, choć mu robiono tę propozycyę.

Elektorowie Hescy zawdzięczają ogromny swój majątek Anglii, która podczas wojny ze Stanami Ameryki północnej najmowała u nich żołnierzy za drogie pieniądze. Wilhelm elektor panujący w roku 1806, powiększył jeszcze ten majątek pożyczając pieniądze różnym panującym i to na wysoki procent. O rolnictwo i przemysł we własnym kraju nie dbał on wcale; a choć czasem zaliczył przedsiębiorcom jaką sumę na założenie fabryki, to kiedy przyszedł termin wypłaty, nie darował im ani jednego dnia. Oczekując ciągle na taką gratkę, jaka się trafiła jego ojcu z angielskim rządem, trzymał ogromne wojsko w stosunku do szczupłej ludności; albowiem na pół miliona dusz miał trzydzieści tysięcy żołnierza, który jednak niewiele go kosztował, dla tego, że służba w wojsku była tam rodzajem podatku, czy pańszczyzny; każdy zdatny do szeregu mieszkaniec sam sobie sprawiał mundur, chodził na mustry, odbywał rewie, i w czasie pokoju nie brał żadnego żołdu. Tylko tak zwane polowe pułki, liczące około 3,300 ludzi pobierały żołd regularny.

Tym sposobem Elektor należał do najbogatszych panujących w Europie, a oraz słynął ze skąpstwa. Wyrachowano, że w skarbie miał najmniej 50 milionów reńskich; suma na dziś niemała, naówczas była ogromną W obracaniu temi kapitałami mieścił się cały jego dowcip; po za tem skończony ciemięga, umiał tylko nienawidzić Francuzów, o tyle, o ile kochał złoto. Wojskiem wiele się niby zajmował, lecz w drobiazgowie dokuczliwy sposób, gdy szło o mundur zrobiony nie po formie lub guzik źle zapięty co go pozbawiło najlepszych oficerów. Większa część tych, co się wykształcili w wojnie amerykańskiej, przyjęła służbę w innych szeregach. Zostali tylko w elektorskiem wojsku sami próżniacy, dobrze urodzeni; i ci zajmując stopnie oficerskie, robili je niedostępnemi dla klasy mieszczańskiej, którą pogardzano tam daleko więcej niż w Prusiech. Oni to biorąc wzór ze swego pana, z największem lekceważeniem sądzili Francuzów. Nawet kampania 1805 r. nie potrafiła im oczu otworzyć; kapitulacya Ulmu, klęska Austerlicka nie była podług nich wynikiem sztuki wojowania lecz skutkiem zdrady.

To pewna, że niedołężność źle prowadzonej i pobitej armii lubi przyczynę klęsk zawsze upatrywać w zdradzie.

Dzieje ówczesnego wojska heskiego obfitują w mnóstwo szczegółów tak zabawnych, że tylko mogłyby się pomieścić w jakiej komicznej operze Offenbacha. Między innemi zatrudniano się tam przez rok bardzo ważną kwestyą roztrząsaną przez Elektora i jego przyboczną radę, jakiej długości i objętości mają być harcapy. Po ułożeniu wielu regulaminów, jeden się utrzymał i był w swoim rodzaju arcydziełem, tak był w nim każdy punkt przewidziany, już co do grubości, długości harcapu, jak formy kokardy, jej barwy, odpowiedniej fryzury, z skrupulatnem odmierzeniem kar za każde przekroczenie przeciw przepisom regulaminu. Elektor taką wagę przykładał do tego kodeksu, że oficerowie, aby sobie ułatwić spamiętanie paragrafów, kazali je sobie wyryć na laskach. Obok tego najważniejsze przedmioty tyczące się umundurowania i uzbrojenia żołnierza były w zaniedbaniu. Karabiny heskie, cięższe niż w innych armiach, nie biły dalej nad sześćdziesiąt kroków i t. p.

Elektor na kilka lat przed katastrofą, która go pozbawiła tronu, sprawił sobie uciechę zabawienia się w zdobywcę, a to, gdy w skutek Lunewilskiego pokoju obejmował w posiadanie okręg Fitzlarski. Aby dokonać tego dzieła, wykomenderował całą dywizyę z działami, z pontonami, z muzyką na czele... i ta armia śród ciemnej nocy wkroczyła do cichej mieściny, przestraszając mieszkańców, którzy nagle zbudzeni nie mogli pojąć, zkąd spadła na nich ta wojna. Dopiero gdy się uciszył łoskot trąb i tarabanów — dowiedziała się rozespana ludność, że odtąd ma zaszczyt być wcieloną do państw Jego Elektorskiej Mości.

W r. 1806 Elektor okazał się człowiekiem słabej głowy i małej prawości. Zamiast trzymać się jednej lub drugiej strony otwarcie, czekał on póki się szczęście nie przeważy, i dopiero po wygranej pod Jeną ofiarował swoje wojsko Napoleonowi. Cesarz przebaczył Elektorowi Saskiemu jego uczciwą nieprzyjaźń, ale nie przebaczył księciu Heskiemu jego zdradliwego wahania się. Powiadają, że kiedy tenże uciekając ku brzegom Baltyku, zatrzymał się był kilka godzin w Arolsen, u najdrobniejszego z panujących Niemieckich, księcia Waldek, ów robiąc mu honory, kazał stanąć pod bronią dziewięciu żołnierzom, składającym całą jego armię. Ujrzawszy ich księżę Heski zawołał ze łzami: „Szczęśliwy jesteś mój książe, masz jeszcze żołnierzy; ja nie mam ani jednego!“ W nieszczęściu znalazł on jednak pociechę: choć państwo stracił, jego fortuna ocalała i pomnożyła się dzięki przemyślnej głowie Rotszylda, który nią obracał.

O ile Cesarz okazał się twardym, dla tego księcia niezasługującego na szacunek, o tyle wspaniałym dla Elektóra Saskiego, którego dzielne wojsko dobrze się trzymało od początku kampanii. Francuzi mieli rozkaz najgrzeczniej się obchodzić z Sasami, wszędzie też doznawali najserdeczniejszego przyjęcia. Obopólna ta sympatya najlepiej się uwidocznia w rycinach popularnych niejakiego Geislera z Lipska. Pierwszy korpus wielkiej armii francuskiej wszedł był do tego miasta podczas Sto Michalskiego jarmarku. Otóż rycina wyobraża żołnierzy furażujących żywność, jak na bagnetach niosą kawały mięsa i chleba. Na pierwszym planie kilku żołnierzy brata się z mieszkańcami. Stary podoficer głaszcze dziecko, a to bawi się jego galonkami, jakby od dawna się znali. Drugi w koperczakach do ładnej Niemeczki częstuje ją wódeczką... Tam kantynierka jedzie na koniku obładowanym i w jednej ręce trzyma karabin swego męża, a ten idzie przy niej i niesie na rękach dziecinę. Każdy żołnierz ma jakieś zwierzątko siedzące na tornistrze, ten kota, ów wiewiórkę, inny pieska... Niemcy patrzą na to i dziwią się tym francuskim żołnierzom takim strasznym w boju, a lubiącym małe dzieci i zwierzęta.

Na innej znowu rycinie widać żołnierzy sprzedających łupy wzięte na nieprzyjacielu. Chmara łakomych żydów otacza te otwarte i wesołe twarze — co tworzy bardzo uderzający kontrast. W główniejszej grupie stara szkaradna czarownica w okularach na nosie targuje bogaty mundur oficerski wskazując palcem na ślady krwi, i daje do zrozumienia, że towar wartość traci. Wtem jakiś żyd w łachmanach, w połamanym na łbie kapeluszu, bierze za kark ową żydówicę i odpycha ją, pchając żołnierzowi w ręce pieniądze za ten mundur.

Autor tych rycin zdjętych z natury nie przesadził nic a nic w tych fizionomiach drapieżnych i niechlujnych handlarzów, których tak maluje jeden autor współczesny: „Zawsze się zdarza, że w chwilach największych cierpień ludzkości, żydzi stają się prawdziwą plagą. Podczas gdy uczciwy człowiek usuwa się na bok i jęczy nad niedolą lub traci głowę — żyd rozpromieniony nadzieją zysku, pcha się zuchwale naprzód. Opętany chciwością, umie korzystać z cierpień i upadków swoich współobywateli. On, co się trzęsie na widok strzelby lub dobytego pałasza, staje się odważnym przez miłość zysku. Ledwo wyziewy unoszące się nad pobojowiskiem wiatr rozpędzi, już on obdziera nieskrzepłe jeszcze ciała. Nikt lepiej nie nadaje się od niego na szpiega; zna wszystkie przesmyki, najtajniejsze kryjówki, i wszystko mu jedno komu służy, byle za to wziął pieniądze. On pośredniczy w rekwizycyach jenerałów francuskich, i ściągając więcej niż potrzeba od mieszkańców, ma podwójne żniwo. Z maroderami zostaje w bliskich stosunkach; wskazuje, im gdzie można się obłowić, a co ci złupią, kupuje od nich za byle co. Korzysta nawet ze samych zwycięzców mieniając złoto i srebro francuskie na krajową monetę.“ Wiarogodność tego obrazu stwierdziły częste fakta.

Do wszystkich miast zajętych przez kapitulacyę wlokła się za Francuzami ćma żydostwa; n. p. w Świdnicy zaraz kupowali zabrane przez Francuzów sukna, naczynia, konie, powozy i tp. Chrześcianie niektórzy także bawili się nikczemem szpiegostwem, ale Francuzi przy każdej sposobności okazywali im wzgardę. Pewnego razu jeden mieszkaniec Poczdamu denuncyował komendantowi francuskiemu, że odkrył znaczny skład budulcu należący do rządu pruskiego. „Zostawmy to królowi pruskiemu odpowiedział komendant — gdy wróci, będzie potrzebował drzewa na szubienice dla tych łotrów, co go zdradzali.“

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach ustawą przepisanych (§ 12, 13 i 14 ord. wyb. pow.).

O godzinie i miejscowości, w których wybory odbywać się mają, zawiadomieni będą wyborcy przez karty legitymacyjne, które im doręczonemi zostaną.

Powiat	Grupa I większ. posiadł.	Grupa II najw. opodatk. z kat. handl. i przem.	Grupa III miast i miasteczek	Grupa IV gmin wiejskich
Bohorodczany	8	—	6	12
Borszczów	10	—	4	12
Brody	8	1	7 tych miasto Brody 5	10
Brzesko	12	—	2	12
Brzeżany	10	—	4	12
Cieszanów	9	—	5	12
Czortków	11	—	3	12
Dąbrowa	12	—	2	12
Gorlice	8	—	6	12
Gródek	9	—	5	12
Husiatyn	11	—	4	11
Jasło	10	—	4	12
Krosno	8	—	6	12
Limanowa	12	—	2	12
Mościska	11	—	3	12
Nowy-Sącz	6	—	8 z tych miasto Sącz 5	12
Nisko	8	—	6	12
Pilzno	10	—	4	12
Rzeszów	6	—	8 z tych miasto Rzeszów 6	12
Staremiasto	8	—	6	12
Tarnobrzeg	11	—	3	12
Tarnopol	7	1	7 z tych miasto Tarnopol 6	11
Tarnów	5	—	10 z tych miasto Tarnów	11
Tłumacz	9	—	5	12

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 29 listopada 1870.

N. Pan postanowieniem z d. 15 listopada zatwierdził ustawy sejmowe tyczące się poboru dodatków gminnych do podatków stałych na potrzeby gmin w ciągu lat 1870 i 1871, a mianowicie w Bazynie w powiecie Staromiejskim po 29% i w Leninie w powiecie Staromiejskim po 32%; dalej miastu Strzyżowu w powiecie Rzeszowskim wciągu r. 1871 dodatek gminny 24 centów od miary dolno-austryackiej wódek słodkich; wreszcie miastu Mościskom, które pobiera po 21 centów od garnca okowity i 28 centów od garnca wódek słodkich, wolno będzie pobierać przez r. 1871 po 4 złr. 80 centów od wiadra wódek i okowity, czyli po 12 cent. od miary dolno-austryackiej.

Szef Namiestnictwa mianował dyurnistę Maksymiliana Matkowskiego oficyałem przy Namiestnictwie.

Wiedeń 1 grudnia. Wydział budżetowy delegacyi węgierskiéj odbył onegdaj posiedzenie. Jeden z członków wydziału wniósł, aby zaprosić na posiedzenia tak wspólnego, jakoteż i przedlitawskiego ministra skarbu, celem dowiedzenia się od nich, z jakich źródeł mogą być pokryte żądane w budżecie sumy. Wniosek ten przyjęto. Następnie toczyła się dyskusya w sprawie poruszonéj na poprzedniem posiedzeniu, aby wybrać specyalnych sprawozdawców do pojedynczych rozdziałów budżetu ministra wojny; wydział odrzucił ten wniosek, zastrzegł sobie jednak, iż w dalszym przebiegu rozpraw nad budżetem wybierze szczególnych sprawozdawców i odnośne podkomiteta do zbadania pojedynczych tytułów, gdyby się to okazało potrzebnem. Sekretarz i sprawozdawca wydziału Aleksander Bujanovits podniósł konieczność udzielania dziennikom wiarogodnych wiadomości z posiedzeń tegoż wydziału, skoro posiedzenia te nie są publiczne. Wniosek ten w zasadzie przyjęto. Daléj przeszedł wydział w obecności wspólnego ministra wojny bar. Kuhna do rozpraw nad uchwałami i życzeniami, które objawiła delegacya w roku zeszłym w sprawach wojskowych. Żądano mianowicie organizacyi sądów wojskowych odpowiednio do wymogów zmienionego systemu obrony państwa. Bar. Kuhn oświadczył, że odnośny projekt ustawy jest już wypracowanym, tylko węgierski minister sprawiedliwości podniósł przeciw niemu pewne zarzuty. Wydział uchwalił przeto zaprosić węgierskiego ministra wojny i zażądać od niego wyjaśnień w téj sprawie. Daléj życzyła sobie delegacya, aby jéj nadesłano inwentarze i sprawozdania komisyj fortyfikacyjnych; ponieważ się to nie stało dotychczas, ponowiono więc żądanie. Wreszcie interpelowano ministra wojny, co się dzieje z ustawą o emeryturach wojskowych, o którą się kilkakrotnie domagano; gdy jednak minister wojny nie umiał dać pod tym względem wyjaśnienia, uchwalono energicznie się o ustawę tę dopomnieć. Delegacya zeszłoroczna postanowiła także, iż wspólne fundusze wojskowe mają być przeniesione z administracyi ministra wojny do administracyi wspólnego ministra skarbu. Bar. Kuhn oświadczył wprawdzie, że zmiana ta połączoną jest z wielkiemi trudnościami, delegacya jednak obstawała przy téj uchwale i prosić ma delegacyi austryackiéj, aby do tejże uchwały przystąpiła.

Wczoraj zaś, jak doniesiono nam w depeszy telegraficznéj, podkomitet delegacyi węgierskiéj dla budżetu wojennego uchwalił zażądać znów od ministrów wojny i spraw zagranicznych, tudzież od prezesa ministrów wyjaśnień pod względem położenia politycznego, aby według tego ocenić żądanie kredytu na potrzeby wojskowe. Daléj postanowiono żądać utrzymywania regularnych inwentarzy ruchomego majątku skarbu wojskowego i użycia majątku instytutu Ludoviceum na cele przez fundacyę przeznaczone. Zgodzono się na żądane przez ministra wojny podwyższenie płacy pułkowników, podpułkowników, lekarzy i audytorów mających stopnie pułkownikowskie. Wreszcie zapowiedziano interpelacyę do ministra wojny, ile wojska i w jakim czasie według dzisiejszego stanu armii, może zgromadzić na punkcie oznaczonym.

— Również onegdaj odbył także posiedzenie wydział budżetowy delegacyi austryackiej. Minister wojny bar. Kuhn, wspólny minister skarbu p. Lonyay i hr. Beust byli obecnymi. Del. Sturm wystosował do ministra wojny dwanaście pytań, a między innemi: Ile wojska stoi obecnie pod bronią, jak długo każdy żołnierz ma służyć, kiedy powołani będą rekruci, które korpusa zaopatrzone są w broń i w jaką, czy mundurów jest dosyć i dla których pułków, ile czasu potrzeba do wystawienia armii itp.

Minister wojny odpowiedział: że organizacya najzupełniej jest skończoną z wyjątkiem ustawy o sądach wojskowych i o emeryturach, wojska tyle obecnie stoi w pogotowiu, ile delegacye zezwoliły; czas służby przy piechocie trwa lat dwa, przy innych korpusach lat trzy; powoływanie rekrutów odbywa się regularnie w październiku; broni jest dosyć, karabinów Werndla jest 900,000; mudurów w magazynach jest dla 700,000 wojska; dla wystawienia wojska potrzebuje cztery tygodnie, do rozlokowania zaś na granicach państwa ośm tygodni.

Następnie polecono bardzo gorąco dokonanie budowy sieci kolei żelaznych, oraz ustawę o konskrypcyi koni i powołaniu urlopników. Baron Kuhn zażądał na utworzenie okręgów werbunkowych dodatkowej kwoty 2½ miliona złr. w. a.

Wreszcie interpelował Dr Bahnhans co do usposobienia armii, o którem słychać, że ma być złe. Minister wojny zaprzeczył temu i twierdził, że Austryacy lubią wiele rozprawiać, ale dzielnie się biją.

— W Freistadtt w Węgrzech wybranym został jednogłośnie deputowanym do sejmu węgierskiego sekretarz stanu hr. Juliusz Szapary, w Güns zaś podobnież jednogłośnie kandydat stronnictwa Deaka Dr Maksymilian Falk główny redaktor *Pester Lloyda.*

Rosya.

Pisaliśmy już dawniej o projekcie rządowym zmiany w opodatkowaniu i o rozesłaniu wszystkim ziemstwom rzeczonego projektu do poczynienia uwag, jakie będą uważały za stosowne. Projekt odnosi się do tak zwanego podatku podusznego. Podatek poduszny bywa pobierany z każdej osoby męzkiej, *rewiskiej duszy* jak w Rosyi zwykle mówią, a to bez względu na majątek posiadany. Ponieważ rewiska dusza jest nazwą pochodzącą z czasów pańszczyzny, oznacza więc mężczyznę, czyli pewien zasób dziś lub na przyszłość mogącej być zużytkowaną pracy. Kiedy dawniej włościanin nie miał własności, opodatkowywano jedynie posiadaną zdolność do pracy, a i wówczas rozkład podatku nie był równomierny, gdyż włościanin mający dzieci nieletnie, a zatem niemogące zarabiać, był więcej obciążony podatkiem, niż ten, który nie miał dzieci, albo też miał dzieci dorosłe.

Podatek poduszny obciążał w ten sposób tylko włościan. Po zniesieniu pańszczyzny podatek pozostał, a stał się więcej jeszcze niesprawiedliwym, gdyż włościanin dostawszy własność, płaci zawsze stosunkowo do sił pracy, a nie do posiadanego majątku. Projekt rządowy zamierza obecnie zamienić podatek poduszny na podatek od domów i podatek gruntowy. Ziemstwo moskiewskie zaczęło już rozpatrywać rzeczony projekt.

— W moskwie zakłada się stowarzyszenie strzeleckie, pierwsze w Rosyi pod opieką ministra wojny, mające na celu nie tylko wprawę w strzelaniu, ale również w robieniu ręczną bronią i w gimnastyce. Stowarzyszenie zakłada się na warunkach takich samych jak podobne stowarzyszenia zakładane bywają w Niemczech, tylko, że ostatnie tworzą się na zasadzie prywatnej inicyatywy w Rosyi zupełnie nieznanej.

— Przy ministerstwie spraw wewnętrznych wychodzi *Archiwum medycyny sądowej*, wydawane przez wydział lekarski ministerstwa. Pismo pomienione zamieściło artykuł p. t.: „O położeniu robotników w zachodniej Europie pod względem hygienicznym“. Za myśli socyalistyczne w artykule wyrażone minister spraw wewnętrznych polecił: artykuł zniszczyć, redaktora uwolnić od obowiązków, a cenzorowi dać surową naganę. Wolność prasy w Rosyi wyraża się zatem przez palenie książek, jeśli nie na stosie, to przynajmniej w biórze cenzury.

Włochy.

Unità cattolica ogłasza następującą protestacyę kardynała Antonellego przeciw zajęciu Kwirynału:

Rezydencya Watykan, 9 listopada 1870.

Do zamachów już spełnionych przez rząd florencki na posiadłościach Stolicy Świętej, chciano teraz dodać inny dokonany na własności prywatnej najwyższych pasterzy rzymskich.

Jenerał Lamarmora zawiadamiając podpisanego kardynała sekretarza stanu listem z d. 7go b. m., że rada ministrów po ścisłym rozbiorze uchwaliła jednogłośnie, iż pałac kwirynalski powinien być uważany za należący do dóbr państwa, wezwał nas, abyśmy poczynili potrzebne kroki, iżby państwo weszło w posiadanie pałacu, abyśmy mu oddali klucze jego i wyznaczyli osobę do uczestniczenia żądanym formalnościom oraz inwentarzowi sprzętów i przedmiotów tam znajdujących się. W tym celu naznaczył dzień następny i wskazał godzinę zajęcia pałacu w posiadanie.

Można się zaprawdę zdumieć, widząc radę ministrów zamieniającą się w sąd, aby ocenić prawa cudzej własności, a mianowicie pod względem pałacu należącego do Papieży rzymskich, który będąc ich rezydencyą, nazwany jest apostolskim, a od trzech wieków przeznaczony jest na letnie ich mieszkanie i oddawna poświęcony także konklawom, tudzież jako mieszkanie sekretarzy apostolskich.

Podpisany opierając się na powodach stałych i niezachwianych, które mu nakazują odrzucić żądanie, niewahał się z obowiązku swojego urzędu, tudzież jako prefekt świętych pałaców apostolskich, oświadczyć, iż nieprzyłoży się nigdy do żadnego aktu mającego posłużyć za wskazówkę choćby naj dalszą zezwolenia na podobny zabór; a przeto odmówił wręczenia kluczy od pokojów Ojca Sgo, których drzwi były już samowolnie opieczętowane. Wszelako pomimo tego oświadczenia i wbrew uszanowaniu i przywilejom monarszym nietykalności, wyłączności i pierwszeństwa książęcego, względem których chcianoby wmówić w świat, iż uposażono niemi najwyższą głowę kościoła, jenerał Lamarmora przystępuje do czynu przemocy, na największe zasługujące potępienie. Zaledwie upłynęła naznaczona godzina, wysłańcy jego odbiwszy zamki u drzwi, wtargnęli do pałacu i zajęli Kwirynał, własność Papieży rzymskich.

Z tego powodu Ojciec Sty nie mogąc stawić oporu sile, ani nie chcąc przesądzać prawa własności pomienionego pałacu i wszystkich przedmiotów, które do niego z prawa należą, nakazał podpisanemu kardynałowi wystosować niniejszą protestacyę formalną i udzielić ją JWPanu z prośbą, aby ją podał do wiadomości swojego rządu królewskiego, dla przekonania go o coraz większych obelgach, jakie znosi Jego Świątobliwość i pobudzenia go do położenia raz już kresu nieznośnemu stanowi rzeczy, który dla Ojca Sgo stworzył we własnych jego krajach rząd florencki.

Podpisany przy tej sposobności zapewnia o uczuciach itd.

Kardynał *G. Antonelli.*

Teatr wojny.

Jak przewidzieć było można wobec ciągłych ruchów wojsk obustronnie nagromadzonych, walki w ostatnich dniach szybko następują po sobie. Pomyślność francuskiego oręża tryumfem pod Coulmiers zapowiadająca szereg dalszych korzyści, szybko uległa przemiennemu losowi, a chociaż i w ostatnich dniach tu i owdzie nie zupełnie zagasła Francuzom gwiazda powodzeń, to są one zbyt małej doniosłości w porównaniu ze stanowczemi rezultatami wojennemi Prusaków. Aby dać pogląd wsteczny na zaszłe walki, od chwili pierwszego zetknięcia się z sobą sił nieprzyjacielskich na polu bitwy, wyjmujemy z *Währ Ztg* zarys kolejnego przebiegu potyczek:

Według telegramów z obu głównych kwater w Wersalu i z Tours zaszło w ostatnich dniach kilka potyczek między przedniemi strażami maszerujących przeciw sobie armij niemieckiej i francuskiej, które po większej części korzystnie dla Francuzów wypadły, chociaż ostatecznie Prusacy odnieśli zwycięstwo w dwu wielkich bitwach. Francuska depesza rządowa donosi z Chagny w dniu 25 listopada, że szpica przedniej straży 14 korpusu niemieckiego w marszu swym z Dijon na Beaune w Nuit i Citeau przez ochotników Garibaldego zaczepioną i do Dijonu odpartą została. Ośmieleni tem małem powodzeniem Garibaldczycy, uderzyli następnego dnia na skoncentrowany pod Dijon korpus Werdera. Przednie ich straże zaatakowały natarczywie o zmroku forpoczty batalionu fizyierów 3 pułku i odrzuciły je na batalion Ungara. W d. 27 komendant korpusu pruskiego przybrał postawę zaczepną, napadłszy z 3 brygadami za pomocą okrążenia Plombières, na tylną straż nieprzyjacielską pod Pasques i ubiwszy jej lub zraniwszy 300—400 ludzi. Potyczką tą niezakończyły się bynajmniej wypadki w okolicy Dijon. Mała liczba zabitych i rannych ze strony francuskiej i stosunkowo mała liczba użytej do odniesienia zwycięstwa siły — 3 brygady czyli 15,000 ludzi — zresztą raport Werdera, że Menotti Garibaldi w d. 26 dowodził, każą się domyślać, że nie cała siła stojąca pod rozkazami Garibaldego (30,000) użytą była i że jenerał pruski w dniu tym tylko z jedną lub dwiema brygadami nieprzyjacielskich ochotników miał do czynienia. Być może, że Garibaldi zostawiając niektóre oddziały siły swojej Menottemu, udał się nad Loarę i połączył się z 18ym korpusem Bourbakiego pod Nevers. Jeżeli tak nie jest, zajdą zapewne wkrótce krwawe bitwy pod Dijon. Widocznie Prusacy mieli na celu skombinowane działanie, gdyż 27go część swej pod Belfort stojącej siły przez Beaune ku Besançon posunęli, i pod Beaune przez gwardyą ruchomą departamentu Doubs pobici i ku Montbelliard odrzuceni zostali.

Ta sama niepomyślność, jaka siły rzeczy pospolitej spotkała na południowym teatrze wojny przez porażkę Menottego Garibaldego, powtórzyła się dla Francuzów na północy nad dolną Sekwaną.

W d. 24 zaatakowała szpicę awangardy maszerującej ku Amiens 1szej armii jenerała Manteuffla pod pułkownikiem Lüderitzem na pół drogi między Roye i Amiens francuską gwardyę ruchomą, i odparła ją do Brie. Przy późniejszym rekonensansie tego samego oficera z 2 korpusami¹, 4 szwadronami i 2 działami, zostało pod Mezières 6 batalionów nieprzyjacielskich z artyleryą zmuszonych do odwrotu. Natomiast odniosły tego samego dnia 2 bataliony francuskie z 2 działami zwycięztwo nad 150 Prusakami, z 3 działami pod Denain, i odparły ich do Le Quesnoi. W d. 27 zadali Francuzi pod Gentilles i Boves, między Amiens i Peronne nad Sommą klęskę Prusakom.

Po tej wstępnej walce przyszło tego samego dnia w późniejszej godzinie między armią francuską, — która się sformowała między Lille i Amiens, a której istnienie całkiem było niewiadomem, — i między 1ym i 8ym korpusem i prawdopodobnie kawaleryą z 1szej armii, do walnej bitwy między Bretonneux i Saleux. Francuzi ponieśli porażkę w Boves, utrzymali jednak w Dury swoje pozycye, i cofnęli się w końcu przez Sommę do oszańcowania obozu pod Amiens. Już okoliczność, że w telegramie z d. 28 z głównej kwatery w Moreuil była wzmianka o liczebnie przeważnym i dobrze uzbrojonym nieprzyjacielu, jest dowodem że siły rzeczypospolitej wzrosły w owej okolicy do znakomitej siły, i że w północnej stronie teatru wojny przyjdzie do stanowczych bitew.

Jenerał Manteuffel miał pod Bretonneux około 40,000 ludzi, a gdy Francuzi większą mieli siłę, liczyć ją przeto można na 500 000 ludzi.

Wypadki na północy nie zostały bitwą pod Bretonneux zakończone. Małe straty pokonanej armii i milczenie telegramów pruskich o zdobyczach, jak również fakt, że północna armia francuska zaczepnie działać zaczęła przeciw pierwszej armii pruskiej, dobrą są wróżbą na przyszłość.

Na zachodnim teatrze wojny między Sekwaną. Sartą i Loarą, sprzyja Francuzom szczęście i zdaje się, że w tej dzielnicy operacyj wojennych, na które dowództwo sił francuskich, koncentrując tam najliczniejsze i najdzielniesze wojsko, największą kładzie wagę, w przyszłości najlepszą Francuzom rokuje nadzieję.

Nowo utworzona pod dowództwem księcia Meklemburskiego armia prusko-niemiecka, zaczęła w d. 22 działać zaczepnie maszerując na Chartres przez Nogent Rotrou prawdopodobie ku Le Mans nad Sartą.

W d. 24 stały przednie straże tego oddziału w St Agile i posuwały się przez Montmirail w kierunku Mondoubleau i Freeval. W dniu 25 oddział pruski posunięty dla osłonięcia flanki na pozycyę pod Yevrés nad rzeczką Ozanne aż do Brou przez obozujące pod Chateaudun korpusy francuskie zaatakowany i do głównej swej siły odrzuconym został. Jednak Francuzi opuścić musieli Chateaudun a cofnęli się do głównych sił swoich pod Orleanem.

Marsz wykonany przez w. księcia zdradza zamiar operowania przez Freteval i Beaugency przeciw Loarze i Orleanowi, i połączenia się pod ostatniem z tych miejsc z armią księcia Fryderyka Karola, lub przekroczenia rzeki między Blois i Mer. Książę Fryderyk Karol uderzył już 24go 2ma brygadami korpusu 10go (Voigts-Retz) pod Lodon i Malcières na 26ty korpus francuski i odparł go z obustronnemi znacznemi stratami ku Orleanowi. We dwa dni po tem spotkaniu, zaszła nowa potyczka kilku kompanij francuskich z oddziałami korpusu Voigts-Rhetza w tej samej okolicy, która się zakończyła odparciem francuskiego ataku. Trzecia rozprawa wypadła jednak w d. 25 pod Neuville, według telegramu z Orleanu, na korzyść Francuzów. W rozprawie tej ze strony pruskiej czynnym był jenerał Fransecky.

Według raportów pruskich o potyczce 24go, walczył w tym dniu 10ty korpus pruski przeciw 20mu korpusowi francuskiemu. Siły francuskie pod Orleanem zebrane, złożone są z 6u korpusów (15, 16, 17, 18, 19 i 20) po 30,000 ludzi i z 5u brygad kawaleryi po 2000 ludzi, a zatem razem 200,000. Wielka ta siła mogła tylko powstać przez przyłączenie się armii bretańskiej (Keratry) i może z większej części sił stojących pod rozkazami Garibaldego.

Siły pruskie, stojące naprzeciwko tej masie, składają się z armii W. księcia Meklemburskiego, 2 korpusów i 3 dywizyj kawaleryi czyli razem 40000, z armii ks. Fryderyka Karola, 4 korpusów 2 dywizyj kawaleryi czyli 78000 ludzi, razem 120000.

I załoga paryska rozpoczęła już walkę rozstrzygającą. W nocy z 26 na 27 listopada utrzymywały na froncie południowym położone forty silny ogień przeciw armii oblężniczej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 grudnia. W poniedziałek rozpoczną się wykłady publiczne w sali Towarzystwa naukowego na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwertytetu Jagiellońskiego. Pierwszy odczyt o godz. 6ej wieczorem będzie miał profesor Szujski, a tytuł tego odczytu: „Cecora i Chocim, opowiadanie historyczne“.

— Wczorajszy wykład ustny p. Rutkowskiego z historyi hippiki w sali muzeum Technicznego, zbyt mało zgromadził słuchaczy, jakkolwiek umiał prelegent przedmiot swój z natury swej zajmujący i sympatyczny nadzwyczaj urozmajcić i nadać mu charakter legendowo rycerski. Pierwszą bowiem część swego opowiadania poświęcił opowieściom i tradycyom Arabów o początku chowu koni. Według tych podań Bóg stworzył konia, zanim stworzył człowieka wziąwszy garść wichru północnego. Następnie podniósł wiele zupełnie nieznanych a nader pięknych podań o Izmaile, Salomonie, i Mahomedzie, którzy w tej bajecznej historyi chowu koni stanowią epoki. Szczególnie piękne jest podanie o Mahomecie, od którego bierze początek pięć głównych ras koni arabskich. Prorok odniósłszy wielkie zwycięstwo nad poganami, wysłał 69 jeźdźców na klaczach, aby zanieśli wieść o zwycięztwie do Medyny. Z wysłanych w czasie oznaczonym stanęło tylko pięciu jeźdźców w odległem mieście świętem, reszta klaczy padła pod jeźdzcami lub ustała w drodze. Innym razem prorok kazał sprowadzić najpiękniejszych 69 ogierów, trzymał je bez paszy i obroku przez dni trzy, a wygłodziwszy je w ten sposób, kazał im dnia trzeciego nasypać pełno jęczmienia do żłobów; w chwili gdy konie zgłodniałe chwyciły się obroku, kazał zatrąbić pobudkę wojenną, pięć tylko koni opuściło żłoby, zerwawszy się na trąbkę. Otóż te pięć klaczy i pięć ogierów w ten sposób wybranych dały początek pięciu głównym gniazdom koni arabskich. Pełno w tym rodzaju podań z żywością i zajmującą plastycznością wschodnią opowiedzianych, stanowiło wstęp wykładu. W dalszym ciągu prelegent naszkicował główne epoki poprawy rasy koni europejskich przez zetknięcie się ze wschodem. Nie brakło i tutaj wielkiej rozmaitości niezwykłym darem naracyjnym podniesionej. Przechodząc do koni rasy polskiej, podniosł ich wartość, wytrwałość, śmiałość z łagodnością i siłę. Poprawiano je ustawicznie w częstych zapasach z ludami wschodu, a mianowicie w najazdach tatarskich. Prelegent nie posiada źródeł dla przedstawienia historyi stadnin w Polsce, wspomina tylko ważniejsze stada, z których w pierwszym rzędzie stawia stado sawranckie Wacława Rzewuskiego, który sprowadził 179 ogierów arabskich; stada Sanguszków, Branickich i Aleksandra Potockiego. Dziś już rasa koni polskich prawie nie istnieje, są jeszcze szczątki stada Aleksandra Potockiego w rękach nowonabywców. Prelegent z istniejących stad podniósł najbardziej wartość stada ks. Romana Sanguszki, hr. Branickich i Juliusza hr. Dzieduszyckiego, twierdząc, że mają one znaczenie europejskie.

Na zakończenie zwrócił się do mistrzów pióra i pędzla Wincentego Pola i Juliusza Kossaka, którzy nam rasę koni polskich uwiecznili. Wreszcie zakończył pięknym i wzruszającym zwrotem do naszej rycerskiej przeszłości, ktora gdy się nowo odrodzi, a zbudzą się rycerze i jeźdźcy, to odrodzi się i dawny bachmat polski

— Jutro wystąpi na scenie naszej po raz ostatni p. Rakiewiczowa w tragedyi p. n. *Drahomira* w roli tytułowej, którą artystka obrała na swój benefis. O ile znamy ten utwór, rola Drahomiry jest jakby umyślnie stworzona dla p. Rakiewiczowej; postawa, ruchy, siła głosu tej artystki, nastrój tragiczny od początku do końca roli, są to środki, któremi ona dowolnie rozporządzać umie. Spodziewać się przeto należy, iż publiczność zachęcona z jednej strony, iż jest to benefis mile widzianej artystki, z drugiej zaś, iż ujrzy talent jej w całym blasku, licznie się zbierze na jutrzejsze przedstawienie.

— Na rzecz wdowy po utopionym adjunkcie w Milówce, otrzymaliśmy od wdowy S. złr. 5.

— Miasto Rozdół w powiecie Żydaczowskim ustanowiło przy miejscowej szkole posadę pomocnika nauczycielskiego z płacą 125 złr. rocznie wraz z mieszkaniem i opałem.

— Rada miejska we Lwowie ustanowiła fundusz pożyczkowy 2000 złr. dla rzemieślników starozakonnych miejskich.

— **Rozwadów** 28 listopada.

(*S.*) Przejeżdżając niedawno z Trzciany do Głogowa przez Bratkowice, ujrzałem przed karczmą tamże gromadę chłopów i bab uzbrojonych w kije i koły, odgrażających się zabić arendarza i jakiegoś jak mówili pana. Minąwszy jak najspieszniej wieś w obawie, aby nie być zatrzymanym, oglądałem się na wszystkie strony, czy nie znajdzie się gdzie pomoc dla oblężonych, choćby jeden żandarm. Aż pod lasem dostrzegłem jakiegoś sędziwego wieśniaka, i pytam o przyczynę tego napadu. „Oj, panie, źli to ludzi ci Bratkowiczanie, rzekł, a psy ich, to wilczego rodu, nie różni od gospodarzy, nie dadzą nikomu przejść przez wieś. A ileż razy zapłacili karę za psy swoje, gdy te kogo pokąsały, nic to jednak nie pomoże. Otóż jakiś pan zastępuje chorego podleśniczego. Zaledwie wyszedł z lasu na drogę, chłopak jakiś poszczuł go psami i te rzuciły się zajadle, a nawet jeden chwycił się go. Zraniony wypalił do psa ze strzelby. Cała wieś ruszyła więc na niego i wołając, odebrać mu fuzyę! zabić go! ścigała go. Schronił się do karczmy, a żyd go schował. Teraz więc obstąpiono karczmę, a jest w tej kupie i jeden radny i przysiężny, lecz nie dla powstrzymania tych zbójów. Żądają oni od arendarza, aby im wydał tego pana. Niech go Bóg broni, żeby dostał się im w ręce!“

Dowiedziałem się później, że roztropny żyd wytrzymywał szturm do karczmy póki mógł, a potem parlamentował, oczywiście nie z gołemi rękami, lecz z wódką, czem zdołał przejednać zaciętość napastników. Chłopi się wreszcie rozeszli, a ów leśniczy wydobył się bez szkody i zanosi skargę do sądów w Rzeszowie, jedną o pokaleczenie przez psów poduszczonych, drugą o napad na publicznej drodze.

— Do Rady powiatowej Turczańskiej wybrani zostali z gmin wiejskich: Aloizy Strzelecki dotychczasowy prezes Rady, Karol Bartoszewski notaryusz wiceprezes, Michał Matkowski właściciele ziemscy, Edmund Doening komisarz skarbowy, wójci Pulnarowicz, Ryrak, Iżyk, Seniów, Minkowicz były poseł, właściciele gruntów Pakas, Pawluk, X. Czajkowski, gr. kat. proboszcz z Butli; z miast: sędzia Doboszyński, kupiec Schichter; z własności ziemskiej Wiktor Kawecki, Henryk Kieszkowski, Marceli Pilatowski, Albert Strzelecki, Narcyz Polański, Eligiusz Sobolewski, Michał Kuszeniewicz, Bolesław Przestrzelski poseł, Kierning adjunkt sądowy, Wajdowski sędzia, Wysoczański burmistrz w Komarnikach, Antoni Wolpie wł. dóbr.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Raczy Szanowna Redacya zamieścić w swym dzienniku moją odpowiedź na zarzuty przeciw mej osobie w kronice tegoż dziennika z dnia 27go listopada, Ner 272 pod tytułem „Ostrzeżenie dla Guwernantek“ uskutecznione — albowiem:

W dzienniku powyżej wyrażonym jakiś nauczyciel umieścił artykuł wielce ubliżający nie tylko dobrej wierze mego bióra komisowego, ale nadto autor artykułu strony interesowane tenże wprowadził w błąd przez niesłuszne na mnie rzucenie podejrzenia, jakobym ja fotografię osoby się do mnie zgłaszającej celem otrzymania obowiązku guwernantki czyli lektorki miał odebrać do użytku, któryby nie honor bióra stanowić mógł, i takową fotografię bez zezwolenia właścicielki tejże komu innemu wręczyć lub w nieprzeznaczone miejsce przesłać. Ponieważ streszczenie artykułu wspomnionego mija się z prawdą, więc takowemu najmocniej zaprzeczam, a od autora owego artykułu żądam, by jako świadomy rzeczy dokładniej się przekonał, a powziąwszy wiadomość autentyczną miał zarazem na drugi raz naukę, iżby podobne paszkwile nie wychodziły z jego pióra, które narażają mą osobę a stawiają onegoż w świetle takiem, iż nic innego do napisania tego artykułu go nie powodowało, jak tylko gruba a może czarna nawet osobistość.

S. Bronowiecki.

— W Warszawie występowała temi dniami nowa artystka dramatyczna panna de Baily, warszawianka, uczennica p. Jasińskiego, a za parę dni ukaże się na scenie przybyła ze Lwowa panna Romana Popielówna, którą już wyprzedziła fama uzdolnionej artystki.

— Pociąg kolei żelaznej czerniowieckiej wjeżdżając d. 28 listopada do dworca w Zabłotowie uderzył na wagony stojące niewłaściwie na tych samych szynach i tylko je popchnął. Wszelako konduktor pocztowy został silnie uderzony w głowę, a lokomotywa uszkodziła się nieco, przez co pociąg spóźnił się w dalszej drodze.

— *Gazeta Lekarska* podaje wiadomości o cholerze w gubernii warszawskiej zaczerpnięte ze źródeł urzędowych. Po raz pierwszy epidemia ta ukazała się w dniu 2 października; do dnia 2 b. m. zachorowało na nią osób 223, z których wyzdrowiało 118, umarło 65, pozostaje w kuracyi 40. Dotychczas cholera ma największe natężenie w powiecie kutnowskim a w części i gostyńskim; pomiędzy innemi w Kutnie zachorowało osób 36, z których wyzdrowiało 13, zmarło 17, zostaje w leczeniu 6; w Żychlinie zachorowało 84, wyzdrowiało 48, umarło 23, zostało w leczeniu 13; w Walentynowie zachorowało 80, wyzdrowiało 49, umarło 18, zostało w leczeniu 13. Nadchodząca zima nie pozwoli zapewne rozszerzyć się epidemii na inne miejscowości Królestwa; w każdym razie należy się mieć na baczności i przedewszystkiem przestrzegać aby usuwać i niszczyć wszelkie gnijące materye, jako pierwsze przyczyny wszelkiego rodzaju epidemii.

— W Alzacyi nietylko rozpuszczają fałszywe pogłoski o zwycięstwach francuskich, których nie było, ale nawet drukują zmyślone depesze i takowe cichaczem rozlepiają. W Strasburgu prowadzi się teraz śledztwo z powodu plakatu zapowiadającego na dzień 8 grudnia rzeź Niemców, nowe nieszpory sycylijskie. *Gazeta strassburska* ogłasza następujące plakaty rozlepione w Saales o zwycięstwach francuskich:

Tours 13 listop. (urzędowa). Trochu zrobił wycieczkę w 190,000 ludzi na Wersal, mając w posiłku na skrzydłach armię loarską. 113,000 Prusaków zabitych, rannych i w niewolę wziętych, 80 dział zdobyto i 13 chorągwi. Bismark z Wilhelmem otoczeni.

Besançon 14 listop. Garibaldi i Michel połączyli się. Armia Werdera w zupełnym odwrocie. Jenerał wzięty z 18,000 ludźmi.

Mulhouse 16 listop. Garibaldi przeszedł tędy w 30,000 ludzi i posuwa się na Colmar, Schlestadt do Strassburga.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 1 grudnia częściowa pogoda, wieczór pochmurny; termometr przeszedł od — 3°.2 do — 7°.2 R. Barometr prawie bez ruchu; rano o godzinie 6ej dnia 2 grudnia stan jego był 331·38, termometru — 8°.0 R. Wiatr prawie północny słaby.

— W sobotę dnia 3 grudnia, Śgo Franciszka Ksawerego wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków 1 grudnia.

Przewodniczący: Ciechanowski; Sędziowie: Przesmycki, Nowak, Podwin, Dymidowicz. Z. prokuratora: Brasoń. Obrońca: Dr Balko. Protokolista Sendler.

(*Proces Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek.*)

(Ciąg dalszy.)

Ostatnim między wswólnikami Spenza, jak to wczoraj podaliśmy, jest Jankiel Steiner, złodziej pierwszego rzędu, złodziej, który od młodości wprawiając się w to rzemiosło, doszedł na tem polu do tej perfekcyi, że brzydzi się drobnemi albo zwykłemi kradzieżami. U niego kradzież, skoro się jej ma już dopuścić, musi być śmiała, dowcipna, i gruba. Dlatego też i teraz, obok współudziału w rabunku, ma rozprawę o trzy kradzieże, ale dla krótkości jednę z nich tylko opowiem, a z tej wnioskować łatwo będzie można, w jakim guście dopuszczał się kradzieży.

W nocy z 12 na 13 maja 1868 usłyszał przez sen karczmarz Koppelt z Stróży wyżniej niedaleko

Ciężkowic, że coś się rusza w jego stancyi. Obudziwszy się, zdawało mu się, że to kot. Psyknął, aby go postraszyć. Wprawdzie szelest się uspokoił, ale za chwilę, nim na nowo usnął, szelest się powtórzył. To go zniecierpliwiło, wstał i chciał kota z izby wypędzić, ale otworzywszy oczy, widzi przed sobą wyciągniętych dwóch ludzi w maskach, którzy coś majstrują, jeden koło stolika, a drugi około szafy. Tym widokiem przestraszył się tak bardzo, że krzyczeć nie mógł, dopiero za chwilę nabrał nowych sił i skoczył do tych ludzi. Równocześnie z krzykiem karczmarza, narobili ci dwaj, z których jeden był wysoki a drugi niskiego wzrostu, także ogromnego hałasu, naśladując wycie dzikich zwierząt; a przyskakując z kijami, jakby łapami do karczmarza, wysunęli się z alkierza do izby szynkownej. Tam powstał nowy krzyk i wycie, przyskakiwanie i fechtowanie na wszystkie strony kijami. Daremnie przypuszczał Koppelt do nich atak, nie mógł jednak z nich żadnego uchwycić. Po kilkunastu minutach takiej walki, wycofali się ci dwaj, za okno. Koppelt chciał ich przechodzących przytrzymać, ale oni zamiast się bronić, usiłowali jego pochwycić i wyciągnąć do siebie za okno. A kiedy jeden (niższy) chwycił karczmarza Koppelta za rękę i już o mało go nie wyciągnął za okno, to karczmarz chwycił się tak mocno poręczy przy oknie, że na razie nie mogli go oderwać. Tymczasem obudziła się karczmarka, i ta dopiero narobiła hałasu po swojemu. Te „niby zwierzęta“ poznawszy, że rzecz tym razem stracona, skoczyli na furę, co stała na rogu karczmy, podcięli konie i kłusem odjechali. Karczmarz w kostiumie, w jakim spał, udał się za nimi, czyli raczej za turkotem wozu. Szamotaniem się jednak z brodniarzami i pół milową pogonią tak był już zmęczonym, że ustawał w drodze. Na szczęście spostrzegł konia chłopskiego, pasącego się na łące, pobiegł ku niemu, dosiadł go i puścił się w dalszą pogoń. Za górą na rozstajnej drodze usłyszał z dwóch stron turkot, nie wiedział w którą ruszyć stronę, zimno mu jednak było, wpadł tedy do pobliskiego znajomego chłopa, wypożyczył od niego butów, czapki i sukmany i puścił się dalej w drogę. Wybrał jednak złą drogę, na pobliskiej rogatce, dowiedział się, że tędy nikt siwym i gniadym nie jechał koniem, ale innymi. Nawrócił tedy, i dał koniowi napiętkiem chłopskiego buta ostrogę tak silnie, że szalonym pędem jadąc, posłyszał znowu w oddaleniu upragniony turkot. Turkot zwolniał, bo to było w lesie, nareszcie zobaczył wóz z trzema ludźmi, i tymi samymi końmi, stojący przed karczmą. Ściągnął znowu konia, i za chwilę był już przy wozie. Poznał po wzroście obydwóch rabusiów, i żądał natychmiast od nich, aby mu skradzione rzeczy oddali, ci zaś nawzajem wyzywali go, że skoro jest rabusiem, żeby z tym interesem udał się do kogo innego. Koppelt na to nie zważał i żądał uporczywie zwrotu swojej własności. Ci widząc, że dnieje, i ludzie zaczynają się zbliżać ku karczmie, dali do niego ognia z pistoletu, a widząc że mu się nic nie stało, wsiedli na wóz i znowu pędem puścili się w dalszą drogę. Karczmarz za nimi. Ponieważ pędem jechali, cała chmura kurzu otoczyła ich wóz, więc dostrzedz nie mogli, czy kto jedzie za nimi. Tak jechali do miejsca, gdzie droga w czystem polu półkolem się skręca, aby ominąć stawy i trzęsawiska.

Ludzie ci na wozie objechawszy półkole zobaczyli, że na drugim końcu drogi goni ich żyd na koniu. Stanęli. Stanął i Koppelt. Dwaj zeszli z wozu i zbliżyli się do niego z pistoletem, on się cofnął tak daleko, aby go strzał nie dosięgnął. Kiedy się zwrócili, i on toż samo zrobił. Oni widząc, że karczmarz nie ustępuje, zrobili naradę i proponowali mu układ, aby się zbliżył, ale on nie głupi, żeby go zastrzelili, nie chciał i postawił wniosek, aby w połowie półkola postawili skradzione rzeczy i odjechali. Ci się znowu naradzali. Po chwili jednak, zamiast przystać na propozycyę karczmarza, dwaj uciekli w krzaki, a trzeci podciął konie i odjechał. Karczmarz nie puścił się za tymi do krzaków, ale pojechał znowu za wozem; a zdybawszy nieco dalej kilkoro ludzi, proponował jednemu z nich parobkowi, żeby wsiadł na konia, gnał ten wóz i dał znać po drodze żandarmeryi w Ciężkowicach, a za to da mu zapłatę czterodniową. Parobek zgodził się i popędził do Ciężkowic, wpadł do żandarmeryi, i opowiedział rzecz na prędce. Natychmiast dwóch żandarmów puściło się na dwie drogi w pogoń, a w godzinę później chwycili żyda na wozie z zaprzągniętym koniem siwym i gniadym. Żydem tym był Jankiel Steiner.

W ten zatem sposób odbyła się kradzież u karczmarza Koppelta w Stróży wyżniej. Steiner wypiera się swoich dwóch towarzyszy, i powiada, że stojąc pod karczmą Koppelta, gdzie wypoczywali. ciągle przy koniach, nie wie i nie chce wiedzieć, co jego pasażery robili. Tymczasem wydaje się, że on z tymi samymi ludzmi, już dwa dni przedtem wyjechał z domu, i gdzieś po świecie podróżował. Na wozie bowiem Steinera znaleziono te same rzeczy, które widziano u tych dwóch panow, jeszcze wtedy, kiedy wsiadali w domu u Steinera przed dwoma dniami na wóz jego. Oprócz tego znaleziono na wozie Steinera proch, szrut i drąg ogromny żelazny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 2go Tak pod względem dowozu, jako też obrotu i chęci zakupna, targ wczorajszy na komorze Baran z początku był słaby, dopiero ku końcu ożywił się cokolwiek. Ceny bardzo mało różniły się od cen przeszłotargowych. Po większej części zakupiono pszenicę i żyto na wywóz do Prus, które koleją wysłane będzie. Młyny graniczne zakupywały także na swoje potrzeby.

Płacono pszenicę od 39 do 45 złp.; żyto od 25 do 28; jęczmień od 19 do 24; owies od 13 do 15, proso od 25 do 27.

Dzisiejszy targ na Kleparzu nie odznaczył sią także wielkim dowozem, pomimo tego że i z bliższych okolic Galicyi także pewnej ilości zboża dostarczono. Kupców z Prus zaledwie kilku na targ przybyło. Po większej części jadą oni w okolicę Lwowa i dalej, zkad zakupione zboże do Prus wysyłają. Zjawiło się także parę kupców ł Morawy, którzy przecie nie wielkie zakupna porobili.

Płacono za pszenicę jarą od 5 do 5·50, zimową od 5 do 5·75; żyto od 3·45 do 3·75; jęczmień od 2·75 do 3·10; owies od 1·90do 2·10 z opłatą konsumcyjną; rzepaku bardzo mało dowieziono i żądano za korzec od 16½ do 17 złr.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go grudnia.

HOTEL SASKI: Władysław Naimski z Warszawy, Aleksander Maurokordato właściciel dóbr z Odessy, Mikołaj Gregorowicz właściciel dóbr z Jass, Ludwik Chamiec wł. d. z Kijowa, Roman hr. Roniker z Warszawy, S. Chylińska właś. dóbr z Podola.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wincenty Śmiałowski z córką właściciel dóbr z Galicyi, Józef Sadner porucznik ze Lwowa, Józef Kamocki właśc. dóbr z Kongresówki, Szymon Wilhelm z familią z Podola, Józefa Bognicka wł. d. z Kongresówki, Wilhelmina Agapsowiczowa wł. dóbr ze Lwowa, Wojciech Kacer kupiec z Pragi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 1 grudnia. Stronnictwo postępowe nie będzie stawiało żadnych zastrzeżeń przeciw kompetencyi parlamentu, lecz natomiast silnie uderzy na traktat z Bawaryą. Deputowani polscy mają wziąść udział w rozprawach nad anneksyami. Wybory do nowego parlamentu nie nastąpią przed połową stycznia.

Monachium 30 listop. Za porozumieniem się rządów niemieckich, nowy parlament niemiecki zwołanym będzie w połowie lutego.

Monachium 30 listop. Ministrowie wrócili zeszłej nocy z Wersalu.

Drezno 30 listop. Książę Lynar przybył tu z Monachium i przywiózł królowi własnoręczny list króla Pruskiego.

Sztutgart 30 listop. Wirtemberski *Staats Anzeiger* w artykule „Związek niemiecki w r. 1870“ wyjaśnia instytucye związkowe nowego Związku i podnosi korzyści narodu z należenia do Związku.

Wersal 30 listopada. *Do Królowej Augusty w Berlinie.* Wczoraj 6ty korpus odparł zwycięsko wycieczkę (na południe) pod L'Haye i zabrał przeszło stu jeńców; nieprzyjaciel ma kilkuset ranionych i zabitych, my 100 ludzi straciliśmy. Dziś znaczną wycieczkę zrobiono ku wschodowi na Wirtemberczyków i Sasów pod Boneuil sur Marne, Champigny i Villiers, które zostały wzięte, ale aż pod wieczór zdobyte napowrót z pomocą naszej 7ej brygady. Równocześnie zrobiono słabe wycieczki na północo wschód pod St. Denis, na gwardyę i 4ty korpus. Nie mogłem Wersalu opuścić, chcąc pozostać w środku. Zdaje się, że nieprzyjaciel liczył na wygraną pod Orleanem, aby iść na spotkanie zwycięzcy, co się nie powiodło. (podpis) *Wilhelm.*

Wersal 30 listopada. Po zwycięzkiem odparciu wczoraj przez 6ty korpus, 1go korpusu 2ej armii paryskiej, nieprzyjaciel utrzymywał przez całą noc z warowni ogień bardzo natarczywy. Dziś rano rozwinął nieprzyjaciel przy równoczesnych demonstracyach na różnych punktach parku fortyfikacyjnego paryskiego bardzo znaczne siły między Sekwaną a Marną, i uderzył z niemi o 11ej na nasze tam pozycye. Wywiązała się uporczywa walka, z naszej strony prowadzona głównie przez dywizyę wirtemberską i większą część 12go saskiego korpusu, tudzież przez części 2go i 6go korpusu wojsk. Bitwa trwała do 6ej wieczór, a wtedy nasze zwycięskie wojska odparły nieprzyjaciela na całej linii. Dalsze szczegóły jeszcze niewiadome. Straty nasze w bitwie pod Amiens wynoszą 75 oficerów 1300 żołnierzy zabitych i ranionych. Armia nieprzyjacielska jest w zupełnym odwrocie. Cytadela amienska kapitulowała dziś po krótkiej walce, w której dowódzca jej poległ, 400 jeńców z 11 oficerami, tudzież 30 dział wpadło nam w ręce. Jenerał Werder donosi: Garibaldi który z początku cofał się, teraz w zupełnym uchodzi nieładzie (podpis) *Podbielski.*

Tours 30 listop. Od armii loarskiej nie nadeszła żadna urzędowa wiadomość; zapewniają jednak, że wiadomości o tej armii są korzystne. Lord Lyons udzielił rządowi francuskiemu uwiadomienie o wniosku pruskim tyczącym się zwołania konferencyi w sprawie wschodniej. Nie odeszła stąd jeszcze odpowiedź.

Bern 30 listop. Dziennik *Bund* pisze: Rada związkowa postanowiła, że osoby powołane do wojska francuskiego, nie mogą przejeżdżać przez Szwajcaryę. (Jest to dowód stronniczości. Obowiązani bowiem służyć w wojsku pruskiem przebywali różne kraje neutralne i nigdzie nie byli zatrzymywani. *Red.*)

Bruksella 30 listopada. Korespondent londyński do *Indép. belge* wie nawet datę traktatu zawartego w lipcu między Prusami a Rosyą. W traktacie tym Rosya przyrzekła Prusom trzymać Austryę na wodzy podczas wojny z Francyą, a natomiast Prusy obiecały wspierać Rosyę na Wschodzie.

Londyn 30 listop. *Standard* mówi, że konferencya bez udziału Francyi odbyć się nie może, Anglia nie przystanie na konferencyę, jeśliby Francya w niej nie zasiadała.

Londyn 30 listopada. *Standard* ogłasza telegram z Rouen z dnia dzisiejszego po południu, donoszący, że jenerał Briand naszedł pod Etrapagny na wojsko pruskie; wielu Prusaków ubito, między tymi trzech oficerów. Francuzi zabrali 250 karabinów, jedno działo i ubili 250 koni. Nieprzyjciel odparty został na Gisors (jest to bitwa, o krórej już wczoraj donieśliśmy. *Red*).

Londyn 30 listop. *Globe* donosi, że królowa Wiktorya odwiedziła dziś cesarzową Eugenię w Chislehurst i zaraz po południu wróciła do Windsoru (równocześnie donoszono, że cesarzowa była w Bukselli jadąc do Wilhelmshöhe. *Red.*)

Londyn 1 grudnia Anglia i Rosya przyjęły konferencyę na podstawie umowy zawartej w roku 1856 między Rosyą a Turcyą, a zatem nie traktat paryski, lecz tylko ta umowa stanowiąca dodatek do traktatu paryskiego, będzie przedmiotem rozbioru.

Petersburg 30 listopada, *Goniec urzędowy* wymieniając adresy do Cesarza ze wszech stron nadchodzące, mówi: Silny węzeł między Cesarzem a ludem czyni Rosyę niezaczepną i wolną od obaw koalicyj nieprzyjacielskich, czy takowe są otwarte lub skryte. Przybył tu namiestnik Kaukaski. Berliński telgram *Timesa* o przepisie ministeryalnym pod względem zachowania się Prus, jest bezzasadny (to jest, aby dzienniki rosyjskie nie zaczepiały Prus. *Red.*) Owszem świeżo przypomniano dziennikom, że Rosya najściślejszą zachowuje neutralność. Doniesienie o zakazaniu sprzedaży na ulicach niemieckiéj *Petersburger Ztg*, jest tendencyjne.

Florencya 30 listopada. Z pomiędzy dawniejszych deputowanych wybrano 330; nowych jest 172.

Florencya 30 listopada Urzędnicy skarbowi rządu papieskiego, wezwani do złożenia przysięgi królowi i na konstytucyę, wzbraniają się tego czynić, wyjąwszy dwóch. Redaktorowie *Echo del Tevere* i *Imparziale* skazani zostali na grzywny i więzienie: pierwszy za obrazę Papieża, drugi króla. Pobór wojskowy z klasy wieku 1849 odbędzie się zamiast w grudniu, dopiero w styczniu.

Florencya 30 listop. *Opinione* chce wmówić, że ministrowie Visconti-Venosta i Correnti nie podali się do dymisyi. Wszelako pewnem jest, że obaj złożyli teki, i tylko ze względów chwilowej potrzeby sprawują obowiązki swoje aż do otwarcia parlamentu. (Powodem dymisyi tej konfiskata encykliki papieskiej. *Red.*)

Genua 30 listop. Przybyła tu eskadra hiszpańska. Minister marynarki wypłynął na jej spotkanie. Eskadra zabawi trzy dni w tutejszym porcie. Poselstwo hiszpańskie składa się z 109 osób.

Wiedeń 1 grudnia.

Nowików żądał dziś rozmowy z p. Beustem; zdaje się zatem, że nota rosyjska w odpowiedzi na notę austryacką z d. 16 listopada nadeszła. Ponieważ Beusta nie ma, Nowików wieczór dziś jedzie do Pesztu, aby tam z Beustem się widzieć. Mniemają także — co tylko jest pogłoską — że Nowików otrzymał polecenie interpelować Beusta o notę z d. 17 czerwca w sprawie galicyjskiej. Artykuł *N. fr. Presse* pracuje nad upadkiem br. Potockiego ale i spełznięciem rokowań galicyjskich na niczem. Dla tego radzi hr. Potockiemu, by został z niepopularnymi ministrami, bo już dla tego Rada państwa odrzuci wszelkie projekta tego ministra. Hr. Potocki zaś — działając konstytucyjnie — uważa się już za dymisyowanego i jeśli nie otrzyma uwolnienia i rozkazu złożenia nowego gabinetu, już żadnych projektów wnosić nie myśli.

Francya proponowała Wiedeń jako miejsce konferencyi — sam Beust proponował Londyn, który się zapewne utrzyma. Austrya i Anglia nalegają, aby Rosya zajęła na konferencyi *status quo ante* stanowisko. Między Londynem, Wiedniem a Konstantynopolem toczą się rokowania względem *entente cordiale* na konferencyi.

Wiedeń 1 grudnia.

♯ Miniser wojny bar. Kuhn i arcyksiążę Albrecht wzięli delegacye w Peszcie w krzyżowy ogień, obaj bowiem pragną podwyższenia siły zbrojnej państwa. Minister wojny wszelkich używa środków, aby usprawiedliwić swe żądanie i aby je koniecznie przeprowadzić. Bar. Kuhn chwieje się bardzo na swem stanowisku i może właśnie dla tego pragnie się utrzymać, aby uzyskać środki pieniężne, uzbroić armię i przywieść przeciwników swoich do milczenia. Wiadomo wam, że bar. Kuhn i arcyks. Albrecht nie zajmują bardzo silnego stanowiska, a nawet ostatni musiał złożyć naczelną komendę armii, ponieważ pierwszy nie chciał wziąść na siebie odpowiedzialności za działalność Arcyksięcia. Kłótnia ta trochę przycichła, wybuchła jednak na nowo z początkiem wojny prusko francuskiej. Arcyks. Albrecht znalazł wcale niespodziewanego sprzymierzeńca w Węgrach, niezadowolonych z pracy organizacyjnej bar. Kuhna, a którzy twierdzą, że gotowość armii pod jego kierownictwem prędzej się zmniejszy, niż powiększy. O ile w tem winy jest bar. Kuhna, i czy przyczyną niedostatecznej organizacyi i uzbrojenia, jest niezezwolenie na żądane przez niego środki pieniężne, nie myślę wcale badać, tylko zdaje się być mniej więcej pewnem, że zapewnienia bar. Kuhna o stanie siły zbrojnej Austryi są nieco przesadzone.

Wczoraj przemawiał bar. Kuhn przed wydziałem budżetowym delegacyi węgierskiej i austryackiej, i dał wyjaśnienia stojące w szczególnej sprzeczności z broszurą, o której onegdaj wspomniałem a którą przypisują arcyks. Albrechtowi. Wobec kwestyi traktatu paryskiego i przerażających klęsk Francyi z jednej, a wobec z każdym dniem wzrastającej przewagi Prus z drugiej strony, obrzucili ministra wojny delegaci węgierscy i austryaccy mnóstwem pytań, na które odpowiedział ogólnikowo i tak optymistycznie, iż z trudnością przychodzi podzielać jego zapatrywanie. Minister wojny twierdzi, że mamy 8 do 900,000 odtylcówek, nie powiedział jednak nic o ich jakości. Po r. 1860 jak wiadomo, przerobiono wszystkie karabiny na iglicówki; karabiny te tworzące większą część uzbrojenia, są, jak utrzymują, niedobre i nie daleko niosą. Nowych iglicówek systemu Werdla mamy tylko 250,000 sztuk, a dopiero wliczywszy 100,000 sztuk liczonych na r. 1871, będzie w ogóle 350,000 karabinów. My zaś nawet w obecnym stanie naszego wojska potrzebujemy dla linii bez landwery, 490,000 sztuk, dla rezerwy przynajmniej 150,000 sztuk, a więc razem 640,000 karabinów.

Minister Kuhn utrzymuje, że może wystawić 700,000 wojska liniowego i rezerwy. To także nie da się utrzymywać. Według dzisiejszego stanu armii mamy tylko 462,530 piechoty liniowej i rezerwy, a 43,255 kawaleryi, 12 pułków artyleryi z 1248 działami. Nie liczymy w to obrony krajowej, raz, że ona nie zależy od ministra wojny, powtóre, że austryacka nie jest dziś jeszcze gotowa. W całości wynosi ona sto batalionów na papierze.

Co do uzbrojenia, dziwi powszechnie, że ma być ono gotowe na 700,000 żołnierza, gdyż wiadomo, że rekruci przy mobilizacyi, jaka się odbyła w sierpniu, nie dostali potrzebnych dla wojskowego rzeczy i że zaledwie było 200,000 par butów w zapasie. O jakości nie ma co mówić, zdaniem ogólnem ma to być towar lichy.

Co zaś do mobilizacyi armii, był minister szczerym, i przyznał, że na wschodniej granicy lub nawet gdzieindziej, nie może zgromadzić wojska przed ośmią tygodniami. Ważne to rzeczy, gdy dzisiaj połowę zwycięztwa zapewnia szybka i zupełna mobilizacya. Tajemnica pruskiej mobilizacyi polega na tem, że posiadają stałe armie prowincyonalne i z tego powodu szybko mogą armie mobilizować i wysyłać na punkt zagrożony. Nie mamy z powodów politycznych żadnej armii stałej prowincyonalnej, podobnie jak jej nie miała Francya, zapewne teraz postaramy się o takową.

Daty przeze mnie podane wyjęte są z broszury arcyksięcia Albrechta: „Rok 1870 i siły wojenne monarchii“, i te dane zaprzeczają wywodowi ministra wojny.

O kwestyi czarnomorskiej pisze półurzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg:*

„Nawet już i te organa opinii publicznej, które początkowo najmniej okazywały zaniepokojenia poruszoną przez Rosyę sprawą czarnomorską, zaczynają teraz spokojniej poglądać na położenie, i spodziewają się po rokowaniach dyplomatycznych już zaprojektowanych, na konferencyi rozwiązania spokojnego. Jak donoszą telegrafem, dzisiejsze poranne dzienniki londyńskie wyrażają się w tym duchu, że należy uznać z wdzięcznością pośrednictwo ofiarowane przez Prusy, i łączą z niem nadzieję spokojnego rozwiązania kwestyi. Donoszą także z Petersburga, że propozycya naszego (pruskiego) rządu znalazła tam przychylne przyjęcie“.

W tej samej myśli pisze półurzędowa *Provinzial Correspondenz*:

„Kwestya czarnomorska coraz wyraźniej zbliża się do spokojnego rozwiązania. Wniosek, wyszły od naszego rządu, aby się nad nią zastanowić na konferencyi, znalazł przedewszystkiem przychylne przyjęcie u Rosyi i Anglii, a po oczekiwanem przyzwoleniu mocarstw, konferencya zbierze się w Londynie bezzwłocznie. Wobec pojednawczego usposobienia wszystkich uczestników, nie można prawie wątpić o pokojowym skutku narad“.

Ze strony rosyjskiej stawiano podobno w wątpliwość, czy Francya będzie mogła brać udział w naradach i uchwałach, gdy obecny rząd jej nie jest uznany przez wszystkich uczestników konferencyi. Atoli, jak twierdzi *Standard*, Anglia postawiła udział Francyi jako warunek. Udział ten będzie pozbawiony nacisku, jaki Francya wywierałaby w każdym innym razie na przebieg tak ważnej sprawy; więcej też będzie on miał znaczenia dla samej Francyi, aniżeli dla sprawy, o którą rzecz się toczy. Jeżeli nie przyjdzie do zawarcia pokoju przed zebraniem się konferencyi, będzie to niezwykłem zjawiskiem w świecie politycznym, że rząd nieuznany bierze udział w obradach międzynarodowych i że jego pełnomocnik używa wszystkich praw, jakie służą pełnomocnikom rządów uznanych.

Jeżeli się potwierdzi wiadomość o układach prowadzonych między rządem pruskim a jeńcem na Wilhelmshöhe, to można z tego wnosić dwojako: raz że Prusy układają się z Napoleonem co do środków przywrócenia go na tron, nie chcąc mieć republiki w sąsiedztwie; powtóre, że dla zabezpieczenia się od protestacyi i nieuznania kiedyś pokoju obecnie zawrzeć się mającego, chcą z dwóch stron uzyskać podpis traktatu, to jest tak ze strony tego rządu, który uważają za legalny, a którym jest Cesarz albo rejencya, jak również ze strony rządu faktycznego. Dla tego tak z Favrem jak z Napoleonem prowadzą rokowania. Jeżeliby bowiem Cesarz Napoleon wrócił kiedy na tron albo syn jego pod rejencyą Cesarzowej, wtedy mógłby jeden albo drugi nie uznać pokoju zawartego z Niemcami za legalny, tak jak nie uznaje za legalny rządu paryskiego i jego odnogi w Tours.

Znikła już nadzieja ukończenia prac parlamentu północno-niemieckiego w ciągu paru tygodni, jak zamierzono, aby choć na parę dni przed nowym rokiem można zwołać sejm pruski. A ponieważ okres prawodawczy już się skończył, zatem zaczyna się wytaczać po dziennikach opozycyjnych spór o nielegalność.

W Niemczech domniemywają się, że obrady nad wejściem państw południowo niemieckich do Związku północnego wywołają w parlamencie zatargi. Centraliści pruscy przeciwni są bowiem ustępstwom, jakie na korzyć Bawaryi i Wirtembergii zrobiono w konstytucyi, wyłączając te kraje pod niektóremi względami z ogólnych ustaw na cały Związek przepisanych; gdy przeciwnie w Saksonii czują się być upośledzeni, że nie uzyskali takiej wyłączności. W przewidywaniu tych walk parlamentarnych, pruska *Provinzial Corresp.* zaklina parlament, aby uchwalił traktaty, do czego jest kompetentnym, a zarazem obowiązanym, choćby ze względu na interes liberalizmu. Pomimo ustępstw zrobionych Bawaryi, w zmienionej konstytucyi związkowej mieszczą się wszystkie zasady dawniejszej konstytucyi Związku północnego. Niechaj przeto parlament dokona wielkiego dzieła jedności Niemiec.

Staats Anzeiger ogłosił już ustawę, względem nowej 100-milionowej pożyczki.

We środę zajmował się parlament północno-niemiecki petycyami. Najważniejszą z nich była sprawa uporządkowania ustaw, mówiących o wsparciu wdów i sierot po poległych. Izba nie rozstrzygnęła sporu: czy obowiązkiem jest skarbu publicznego, czy też gmin wspierać kaleki, wdowy i sieroty, i czy miłosierdziu prywatnemu zostawić należy pierwszeństwo, a rząd tylko z pewną pomocą ma się przyczyniać. Z pomiędzy petycyj najważniejszą była z Bremy, zalecająca nabycie od Francyi przy układaniu się o pokój, stacyi morskiej Saigon, ze względu na handel niemiecki. Saigon leży w Kochinchinie. Prośba ta wskazuje, że kupcy niemieccy liczą na to, że Prusy staną się mocarstwem morskiem. Na następnem posiedzeniu w sobotę, przyjdą pod obrady traktaty z państwami południowo-niemieckiemi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 2 grudnia (*prywatna*). Poseł rosyjski Nowikow wyjechał wczoraj do Pesztu z odpowiedzią na notę austryacką. Hr. Beust oświadczył w delegacyi z Rady państwa, iż Austrya nie będzie się mięszała do dzieła jedności Niemiec i zaprzeczył, jakoby istniało przymierze między Austryą i Francyą, a zapewnił o przyjęciu propozycyi konferencyi w sprawie czarnomorskiej.

Peszt 2 grudnia. Poseł rosyjski Nowikow zawiadomił tutaj o nadejściu oświadczenia gabinetu rosyjskiego; osnowę tego pisma poczytują za bardzo pojednawczą. Pomiędzy członkami delegacyi z Rady państwa zaczyna przeważać wobec żądań militarnych spokojniejsze, bardziej objektywne usposobienie, jak niemniej daje się spostrzegać ściśle odróżnienie między opozycyjnemi zarzutami a osobą ministra wojny.

Berlin 1 grudnia. Hr. Beust miał się oświadczyć przychylnie, z powodu wejścia krajów południowych niemieckich do Związku północnego.

Berlin 2 grudnia. Z Wersalu donoszą urzędownie pod d. 1 b. m.: Strata Francuzów we wczorajszej wycieczce jest niezmiernie wielka. Dziś uprosili sobie Francuzi kilkogodzinne zawieszenie broni dla pogrzebania zabitych. Strata Wirtemberczyków wynosi około 40 oficerów i 800 ludzi; brygada Dutrossela w drugim korpusie straciła 21 oficerów i 40 żołnierzy; strata Sasów jeszcze nie obliczona. Dziś nieprzyjaciel zachował się zupełnie spokojnie.

Kassel 1 grudnia. Cesarz Napoleon miał przesłać list do króla Wilhelma z życzeniem, aby wolno było Cesarzowej mieszkać przy nim. Miano temu żądaniu odmówić ze względu na znaczne koszta, jakichby wymagał pobyt Cesarzowej z dworem.

Monachium 1 grudnia. Koniuszy królewski hr. Holnstein przybył tu dziś z Hohenschwangau i zaraz odjechał do Wersalu.

Tours 1 grudnia (*urzędowa*) 13 kompanij ochotniczych z Wogezów walczyło d. 30 listopada pod Nuits, wspartych dzielnie gwardyą ruchomą z Beaune. Zwycięstwo było zupełne; straty nieprzyjaciela znaczne; zabici Prusacy pokrywali drogę; wzięto 15 Prusaków w niewolę. Prusacy opuścili okrąg Vendôme całkowicie; a jak zapewniają, mieli opuścić także Cloyes, Chateaudun i Chateauneuf. Doniesienia z nad Loiry mówią, że nieprzyjaciel dwa razy uderzył na Maizières i dwa razy został odparty. Straty są nieznaczne; wojsko pełne żądzy walki i zapału.

Tours 1 grudnia (*urzędowa*). Wolni strzelcy zaskoczyli wczoraj w lesie w Montargis forpoczty nieprzyjacielskie, które straciły 5ciu zabitych i 6 jeńców. Z Evreux donoszą 30go listopada, że jak zapewniają, zaszła między żandarmeryą a przednią strażą kolumny pruskiej utarczka, w której nieprzyjaciel cofnął się.

Petersburg 1 grudnia. Dzisiejszy *Goniec urzędowy* ogłasza odpowiedź ks. Gorczakowa na notę angielską. Odpowiedź wyraża ubolewanie, że lord Granville specyalnie uderzył na formę uwiadomienia rosyjskiego. Usunięcie zasady czysto teoretycznej — przez co Rosya chce odzyskać dawne stanowisko, czego żadne mocarstwo zrzec się nie powinno — nie może uchodzić za naruszenie pokoju. Gabinet cesarski nigdy nie zamierzał zniweczyć całego traktatu. Nota rosyjska oświadcza, iż Rosya gotową jest wziąść udział w każdej naradzie, mającej na celu zbiorową rękojmię dla utrwalenia pokoju na Wschodzie. Rosya poczytuje porozumienie się obu rządów rosyjskiego i tureckiego jako pożądane w interesie obu krajów, jak i dla utrzymania pokoju powszechnego.

Londyn 1 grudnia. *Daily News* zaznaczają podania dzienników zagranicznych o rozdwojeniu w gabinecie jako czczą pogłoskę; gabinet w zupełnej jest z sobą zgodzie pod względem zachowania się wobec sprawy czarnomorskiej.

Kursa. Wiedeń 2 grud., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 55.85. — Zjedn. dług państwa w srebrze 65·40. — Losy z r. 1860 91·80. — Akcye banku 728.— Akcye kredytowe 248·75—. Londyn 123·70. — Srebro 122·—. — Dukat 5·87 Lombardy 177·50. — Losy z roku 1864 113·75. — Akcye franco - austr. 95.50. — Napoleony 9·96. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 239·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 189 50. — Akc. kol. północ. - wsch. 157·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 88·75. — Akcye banku jeneral. 83·50 — Renta w srebrze 65 40. — Obligu indemniz. gal. 72·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 127·50. — Akcye anglo.-banku 193 50. Akcye kol. rządow. 382·—. — Akcye kol. siedm. 164·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·50.— Akc. kol. Pardubic. 168—·. — Akcye kol. północ. 205·—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 2 grudn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 25	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	422	418
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157¾
Talary pr. za 100 tal.	183	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82⅞	81¾
Srebro nowe austr.	121½	120¾
Dukat ważny	5 98	5 84
Napoleon d'or	10 15	9 90
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71½
5% „ „ „ „	80	78¼
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez k.	244	239
„ L. Cz. z całą wpł.	192	188
Listy aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	—
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 1 grudn.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 10	56 —
5% „ sreb.	65 80	65 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 ..	96 —
„ „ czeskie	— —	94 —
„ „ węgiers.	78 75	78 25
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	71 —	70 25
„ „ siedmig.	74 50	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible]	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 25	96 —
4% galicyjskie	71 -	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 —	86 —
5% węgierskie. los.	89 —	88 75
5% zakł. kred. austr.	106 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 90	88 40
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 —	236 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 20	92 —
„ „ „ 1864	114 75	114 25
„ Comorente	26	24 —
„ Kredytowe	160 75	160 25
„ żegl. par. na D.	96 —	94 -
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 -	26 -
„ ks. Klary	33 -	31 -
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	30	26
„ ks. Windischg.	24	22 —
„ hr. Waldstein	20 -	18 -
„ hr. Keglevich	16	14 -
„ Rudolfa	15 -	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 -	729
Zakładu kredytow.	251 50	251 25
Żeglugi par. na Dun.	537	535
Kolei półn. Ferdynan.	2060	2055
„ rządowej fr.	382 50	381 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	215 —	214 50
„ Pardubickiej	168 50	168 —
„ południowej	179 25	177 —
„ Galicyjskiej	242 —	241 50
„ Czerniowieckiej	190 50	189 75
Kol. węg. półn. wsch.	157 50	156 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	168 —	167 —
„ „ Kosz.-Bogum.	94 50	93 50
„ „ Siedmiogrodz.	165 50	165 —
„ „ Cisańskiej.	227 25	226 75
„ „ Wschod. węg.	85 50	85 —
Akcye Bank. ang. au.	198 —	197 50
„ „ angl. węg.	79 50	79 -
„ Zakł. kred. węg.	82 —	81 50
„ banku frank. aust.	96 50	95 —
„ „ węgierskiego	60 50	60 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pło.	101 50	100 50
„ galic. hipoteczn.	—	— —
„ austr. związkow.	90 50	90 —
„ dla obrot. ogól.	129 50	128 50
„ Tow. han. pł. los.	38 75	38 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 —	132
„ Emis. 1867 „	133 —	131
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
[illegible] 1870-1875	236 —	234 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	99 —	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100	78 25	77 75
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	87 50	87 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 50	89 -
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5% za 100 „	93 25	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 85
Złoto *al marco*	—	— —
Napoleondory	9 95	9 94
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83 50	1 82 76
Lwów 30 listop.		
Dukat holenderski	5 87	5 82
„ cesarski	5 90	5 85
Półimperyał rosyjski	10 20	10 04
Rubel srebr. rosyjski	2 —	1 95
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 84	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 75	78 25
„ „ 4%	71 —	70 —
Listy zast. banku hip.	86 20	85 65
Obligi indem. b. kup.	73 15	72 60
Akcye kol. gal. b. kup.	239 50	238 —
„ „ lwow.-czer.	190 —	189 —
Akcye Banku hip. gal.	111 —	109 -
Warsz. 30 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 9	91 59
„ „ 2 ser. „	89 93	89 60
kupon „	— —	1 74
Listy zastawne nowe	87 50	87 17
kupony	— —	2 19
Listy likwidac. „	73 68	73 35
kupon „	— —	1 98
Kolej warsz. wied. „	73 50	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	- —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Nadesłany artykuł
z Warszawy.

W dniu 29 Listopada r. b. Sala Teatru Rozmaitości przepełnioną została publicznością, powodem tego był pierwszy występ uczennicy p. Jasińskiego, panny Maryi de Bailly, w roli Adryany w 1-aktowej komedyi „Pożar w klasztorze." Sympatyczna postać Adryany znalazła w Debiutantce te wszystkie warunki, jakich autor wymaga: młodość, naiwność i nadzwyczaj sympatyczny głos.

Gra debiutantki przeszła wszelkie oczekiwania; nie zapomnimy długo wrażenia, jakie na nas sprawiła chwila niepokoju Adryany, oczekującej powrotu swego ojca, instynktowo przeczuwającej jakieś nieszczęście.

Ależ to i p. Królikowski, któremu zawdzięcza niejeden talent swój pierwszy debiut, tak umiejętnie wspierał p. Bailly, że publiczność wynagradzając obojga, nie szczędziła oklzsków istotnie zasłużonych. (1777)

Ogłoszenie konkursu.

L. 787

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, z dnia 16 Listopada 1870 do L. 14.919, Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na posadę

Lekarza ordynującego

w oddziale chorób wewnętrznych Szpitala Ś. Łazarza, z roczną płacą złr. 750 wal. austr.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania po dzień 7 Stycznia 1871 do Dyrekcyi Szpitali Św. Łazarza i Św. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub, jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej, przez swoją Władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

1. wiek, stan i miejsce urodzenia;
2. uzyskany stopień Dra Medycyny na jednym z Uniwersytetów monarchii Austryacko-Węgierskiej i znajomość języków krajowych; oraz
5. czyli i z któremi urzędnikami krajowymi są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Nareszcie zwraca się uwagę kandydatów, iż stósownie do §. 14 ustawy służby krajowej, uchwalonej przez Wysoki Sejm dnia 23 Marca 1866, nowo wstępujący do służby krajowej urzędnik otrzyma nominacyę na stałą posadę dopiero po upływie roku, i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby, wszelkim warunkom służby odpowie. (1731-2-3)

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha.
Kraków dnia 26 Listopada 1870.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Tarnowskiej Kasy oszczędności podaje do publicznej wiadomości, że za pozwoleniem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, z dnia 5 Stycznia r. b. L. 19985/1464, pod względem oprocentowania i wypowiedzenia wkładek następujące postanowienia z dniem **1ym Stycznia 1871** w życie wprowadzone będą:

1) Wkładki w ciągu miesiąca do kasy włożone będą od pierwszego dnia następującej połowy miesiąca i to w ten sposób po **6** od **100** oprocentowane, że prowizya od wkładek złożonych w pierwszej połowie miesiąca, od dnia 16 tegoż miesiąca, zaś od włożonych w drugiej połowie, dopiero od 1go następującego miesiąca policzoną będzie.

W taki sam sposób będą przy odebraniu kapitału wkładkowego należące stronom prowizye policzone.

2) Każdy wkładający może ulokowany swój kapitał aż do wysokości 50 złr. w. a., bez poprzedniego wypowiedzenia kiedykolwiek z kasy odebrać.

Co zaś do wkładek nad 50 złr aż do 100 złr. stanowi się cztero-dniowe, od 100 złr. do 500 złr. czternasto-dniowe, od 500 do 1.000 złr. jedno-miesięczne, a co do wkładek nad 1.000 złr. sześcio-tygodniowe wypowiedzenie.

Z Dyrekcyi Kasy Oszczędności.
Tarnów dnia 20 Października 1870.
(1735)

Niżej podpisani, wyczytawszy w „Czasie" z dnia 28 Października 1870 protest obywateli powiatu Wielickiego przeciw potwarzy rzuconej na p. Atanazego Benoe i Żonę Jego,— żałując że protest ten tylko najbliższym sąsiadom oszkalowanych podany był do podpisu, — oświadczają niniejszem publicznie, że się do tego aktu przyłączają. A to nie dla tego, jakoby bronić chcieli honoru, który obrony nie potrzebuje, bo mu żadna napaść zaszkodzić nie może, ale dla tego, że w czasach, w których każda potwarz chcąca wystąpić wobec opinii publicznej znajduje gotową pomoc i wszelkie ułatwienia, obowiązkiem jest uczciwych ludzi wzajemnie się wspierać, oświadczając się głośno i otwarcie przeciw oszczerstwom.

L. Sapieha.
Kazimierz Grocholski.
Apolinary Jaworski.
Tomasz Horodyski.
Julian Kirchmayer.
Henryk Wodzicki.
Jerzy Lubomirski.
Jan Zamoyski.
Piotr Moszyński.
J. Dunajewski.
C. Haller.
Franciszek Paszkowski.
Stanisław Tarnowski.
Ed. Dzwonkowski.
Eust. Rylski.
Władysław Badeni.
Andrzej Rydzowski.
Jan Czajkowski.
Dr. Ferdynand Weigel.
Mikołaj Wolański.
August Łoś.
Jan Szeptycki.
J. Szujski.
G. Piotrowski.
Zygmunt Sawczyński.
Konstanty Piliński.
Karol Klobassa.
Alexander Gorayski.
Jan Tarnowski z Chorzelowa.
Zygmunt Łubkowski.
Ludwik Szawłowski.
Zdzisław Stoiński.
Józef Męciński.
Seweryn Różycki.
Stanisław Pieniążek.
Dr. Józef Stojałowski.
Tytus Bobrowski.
Henryk Brzozowski.
Kazimierz Gorayski.
Józef Wykowski.
Jan Dobrzyński.
Antoni Broniewski.
Kazimierz Horodyński.
Leon bar. Konopka.
Ignacy Skrzyński.
Piotr Tarnawski.
Roman Michałowski.
X. Szczęsny Buchwald.
Ludwik Wodzicki.
Franciszek Mycielski.
Edward Jędrzejowicz.
Ludwik Jędrzejowicz.
Wincenty Straszewski.
Ryszard Straszewski.
Henryk Jędrzejowicz.
Wacław Jabłoński.
Stanisław Koźmian.
Henryk Komar.
Aleksander Skrzyński.
H. Kieszkowski.
Biesiadecki.
Mieczysław Rey.
Wincenty Rogaliński.
Antoni Krasuski.
Alexander Brzowski.
Władysław Dąmbski.
Oswald Lebowski.
Tytus Dobrzyński.
Teodor Niwicki.
Stanisław Jordan.
Jan Kochanowski.
Jan hr. Stadnicki.
X. Jan Kitrys.
Józef Żywicki.
K. Stobnicki.
Felix Dolański.
Jan Tarnowski z Dzikowa.
Stefan Komornicki.
Kalikst Horoch.
Eustachy Horoch.
Edmund Wojnarowski.
Stanisław Polanowski.
Feliks Polanowski.
Stefan Zamoyski.
Krzysztof Bogdanowicz.
Ewgeniusz Jordan Stojowski.
Władysław Jordan Stojowski.
Mieczysław hr. Stojowski.
Władysław Bobrowski.
Felix Jordan Stojowski.
Stanisław Pieńczykowski.
Kazimierz hr. Jabłonowski.
Władysław Dobrzyński.
Aleksander Dobrzyński.
Stanisław Jordan Stojowski.
Mieczysław Rogaliński.
Stanisław Starowiejski.
Dr. Franciszek Niedźwiecki.
Władysław Jędrzejowicz.
Franciszek bar. Lewartowski.
Bronisław hr. Stadnicki.
Floryan bar. Gostkowski.
Aleksander Obertyński.
Adam hrabia Komorowski.
Z. Dembowski.

Ces kr. uprzyw.

KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ ukończenie rozpoczętej budowy budynku dla ogrzewania maszyn w Wieliczce przez nieprzewidziane, od podpisanej Dyrekcyi ruchu całkiem niezawisłe, przypadki uskutecznione nie zostało, zatem

pociągi lokalne Nr 28 i 29
między **Wieliczką a Krakowem,**
które wedle ogłoszonego rozkładu jazdy z dniem 1 Grudnia r. b. w życie wejść miały,
tymczasowo w ruch nie wchodzą i aż na dal się zastanawiają.

Lwów dnia 28 Listopada 1870. (1733--3)

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński.*